Rok VI. Warszawa, Październik 1931. № 8.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

STAROPOLSKA LITERATURA MORALNA

Literatury wszystkich narodów zawierają mniej lub bardziej głębokie i doniosłe problematy moralne, którym nadają postać piękną. Idee dobra i zła, odgrywające tak ogromną rolę w życiu jednostek i grup społecznych, leżą też u podstaw każdej twórczości artystycznej. Badania literackie muszą ten fakt należycie uwzględniać. Jakkolwiek doktrynerskie i paradoksalne są częstokroć twierdzenia Stanisława Brzozowskiego, to jednak przyznać trzeba poniekąd słuszność autorowi „Współczesnej powieści polskiej", gdy, walcząc z przesadnym, „czystym" estetyzmem, pisze z właściwą sobie skrajnością: „Etyka jest zdaniem mojem podstawową nauką całej dziedziny nauk duchowych i kulturalnych. Specjalnie zaś wszystkie zagadnienia estetyki i krytyki są w ostatecznym wyniku analizy pewną niezmiernie ciekawą postacią zagadnień etycznych. Powiedziałbym, że w zagadnieniach kompozycji właściwie artystycznej i bardziej ogólnie mówiąc w twórczości wypowiada się najsubtelniej i najściślej nasza istota moralna. Wyobrażam sobie, że zdanie to wyda się straszliwą herezją... ale pocieszam się, że mam poza sobą autorytet Norwida, który mówił o tem, że twórczość pozornie jest „trafunek", a w gruncie zasługa" [1].

Niewątpliwie hierarchja wartości moralnych decyduje w pewnej mierze o hierarchji estetycznej dzieła sztuki. Wpływ dobroczynny, twórczy, uszlachetniający ludzi, a promieniujący z literatury podnosi zasób jej walorów, poszerza skalę podniet uczuciowych i intelektualnych, których ona jest źródłem, to też studja z pogranicza etyki i nauki o literaturze mają wdzięczne zadanie wykrycia tych czynników i środków, zapomocą których poeci i prozaicy splatają sfery swych ideałów z pięknem artystycznem w znaczeniu ściślejszem.

Jeśli pierwiastki moralne w literaturze każdego narodu odgrywają wielką rolę, to w piśmiennictwie polskiem mają one znaczenie specjalnie doniosłe, zarówno ze względów ilościowych, jak i jakościowych. Spróbujmy je pokrótce scharakteryzować.

Żywe i praktyczne zainteresowanie tem co dobre i co złe, rozumna i umiarkowana ocena życia i świata, spora doza zdrowego rozsądku — oto elementy nadające literaturze polskiej uroku prawdziwej ludzkości. Poezja moralna, obok poezji patrjotycznej, jest najbardziej narodowym a zarazem

[1] Stanisław Brzozowski. „Współczesna powieść polska". Stanisławów, Warszawa.

uniwersalnym gatunkiem piśmiennictwa polskiego. Wprawdzie Polska nie posiada moralistów tak głębokich, konsekwentnych i systematycznych, jak Montaigne, Pascal, La Rochefoucauld i La Bruyère, wprawdzie nie mamy paradoksów tak błyskotliwych jak aforyzmy Nietzschego i Wilde'a, lecz przecie Andrzej Maksymiljan Fredro i Krasicki a później Norwid, Asnyk i Faleński mogą iść w paragon z Baltazarem Gracianem, Vauvenargues'em, Guicciardinim i Leopardim. W literaturze polskiej istnieje niewiele osobnych zbiorów sentencyj moralnych, ale zato od zarania piśmiennictwa naszego, bo już od Kroniki Kadłubka, pojawiają się obficie tendencje moralizatorskie. Występująca w nich zazwyczaj trzeźwość i krytycyzm bez przesady, unikanie ekstremów, a przytem pewna podniosłość i szlachetność składają się na całość, którąby można nazwać realistycznym idealizmem.

Polska literatura moralna rozwija się w stuleciu XV. z pieśni religijnych, pisanych pod koniec średniowiecza w języku ojczystym. Trudno wprawdzie w tej epoce wyróżnić dokładnie piśmiennictwo religijne od świeckiego [1], zwłaszcza wśród zabytków dydaktyczno-moralizujących, gdyż treść ich wogóle przenika pierwiastek religijny, ale bądź co bądź obok utworów ściślej religijnych, jak dekalogi wierszowane, przepisy katechizmowe, wiersze o spowiedzi, przykazania prawa ewangelicznego, przepisy pełnienia uczynków miłosiernych i t. d. powstają zabytki o charakterze poczęści świeckim, jak wiersz „O zachowaniu się przy stole", ujęty w schemat modlitewny, a przedewszystkiem słynna „Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią" oraz „Skarga umierającego". Tematem tych utworów są, jak wiadomo, nauki moralne, pogarda dla życia doczesnego, tęsknota do świętości i do szczęścia w zaświecie. Nienawiść grzechu, trwoga przed śmiercią i piekłem, miłość dobra — oto idee, płynące z metafizyki chrześcijańskiej, które były natchnieniem, sit venia verbo, ówczesnej arcypraktycznej, choć tak ubogiej, literatury polskiej, wzorowanej niewolniczo na twórczości starszych narodów zachodnio-europejskich.

Obok literatury moralno-religijnej pojawiają się w wieku XV. zaczątki dydaktyki i krytyki społeczno politycznej. Idee reformy państwa, wyswobodzenia go z pod wpływów hierarchji duchownej, poprawy obyczajów i modernizacji prawodawstwa, rozpowszechniające się pod wpływem humanizmu, ożywiają najbardziej ludzkie serca i najoświeceńsze umysły tego stulecia; należy do nich zwłaszcza Jan Ostroróg, wojewoda poznański, autor traktatu łacińskiego „Monumentum pro Reipublicae ordinatione".

Poprzez wiek XVI prąd moralizatorstwa płynie bujnie i szeroko. Zagajeniem niejako dydaktyki szesnastowiecznej jest działalność pisarska Biernata z Lublina. Ten bakałarz i magister krakowski, od którego, jak wiadomo, bierze początek tak bogaty w literaturze naszej dział dydaktyczno-satyryczny, przekłada swobodnie bajki Ezopowe, by przyniosły „niejaki pożytek ku ćwiczeniu rozumu naszego i ku biegłości a nauczeniu rzeczy niepospolitych a użytecznych". Biernat jest prekursorem największego parenetyka staro-polskiego, Mikołaja Reja. Jest rzeczą godną uwagi, że najznamienitszym moralizatorem na przeciąg wieków jest już sam „praojciec poezji i prozy polskiej", że więc już u wstępu samodzielnej inicjatywy i twórczości pisarskiej narodu polskiego pojawia się etyka praktyczna jako

---

[1] Por. Roman Pilat: „Historja literatury polskiej". T. I. Część II. Opracował Stanisław Kossowski. Warszawa 1926, s. 319—320.

fundament produkcji literackiej. Prof. Bruchnalski, ukazuje Reja jako pisarza, któremu jedyną dewizą było „usługiwanie Rzeczypospolitej secundum posse jeno z miłości ku niej", którego cały wysiłek skupił się w mentorowaniu, napominaniu i uczeniu współrodaków. Tem posłannictwem przejęty, magnus parens literatury narodowej, natchnął dzieła swe „jakąś świętą uroczystością i powagą" [1]. Stworzywszy niemal samorzutnie ideał renesansowy szlachcica, ojca rodziny i rolnika, nadał Rej najistotniejszej części swego narodu kodeks doskonałości.

Przedstawicielem parenetyki Wieku Złotego był przecież nietylko Rej, „praeceptor Poloniae", byli nimi prawie wszyscy moralizujący lub politykujący pisarze zygmuntowscy. Cechami ich są z jednej strony, niefilozoficzność, brak metody, niezdolność do budowania konstrukcyj i systemów, oraz pewien brak nastawienia poznawczego, — zaś ze strony drugiej rzetelna obywatelskość, serdeczna i rozsądna propaganda wszelakiej zacności i poczciwości, rozmach agitacyjny płynący nietylko z krewkiego temperamentu, lecz i z czystości sumienia, z pozytywnych zamierzeń i celów. Są to zresztą rysy najistotniejsze całego naszego prawdziwego moralizatorstwa aż po dzień dzisiejszy.

Twórczość Jana Kochanowskiego, stanowiąca szczyt literatury staropolskiej, ogniskuje w sobie niejako główne walory i tendencje piśmiennictwa renesansowego. Poeta czarnoleski złożył trybut należnym obowiązkom moralizatorskim w „Satyrze", „Zgodzie", „Wróżkach", a poniekąd i w „Odprawie posłów greckich". Nie wyczerpuje to wszakże bynajmniej skali jego zainteresowań etycznych. Studja, podjęte ostatnio, zwróciły słusznie uwagę na fakt, że jakkolwiek praktyczne zagadnienie mądrości życiowej jest kwestją ważną wśród problematów zawartych w poezji Kochanowskiego, to przecież równie silnie i głęboko występuje — niezależnie od celów parenetycznych — „refleksja nad postępowaniem człowieka, myśl o tem co dobre i co być powinno" [2]. Dążności poznawcze poety krystalizują się w swoistej eudemonistycznej koncepcji dobra jednostki. Kochanowski jest pierwszym twórcą polskim, który odbiega daleko od typu nauczyciela, dając w swych elegjach, pieśniach i fraszkach wspaniały wyraz swobodnym indywidualnym przeżyciom i zamiarom artystycznym. Poeta czarnoleski jest jednak przedewszystkiem lirykiem, to też moralistyka nie zajmuje naogół w jego najcelniejszych dziełach stanowiska naczelnego.

Posiew, rzucony szczodrze dłońmi Rejowemi, oraz wpływy starożytności klasycznej, zwróconej ku wnętrzom ducha ludzkiego, wydały plon obfity nietylko w piśmiennictwie wieku szesnastego, lecz również w stuleciach następnych. U wrót wieku XVII, słychać jeszcze tragiczne admonicje we wspaniałej, natchnionej retoryce kazań Skargi, a i później satyry Krzysztofa Opalińskiego, poważne i mądre „Moralja" Wacława Potockiego a przedewszystkiem „Przysłowia" i „Monita" Andrzeja Maksymiljana Fredry noszą wybitne piętno mentorskie, nauczające. Opaliński, Juwenalisem polskim przezwany, choć nie brak mu rozumu i realizmu, czerni obraz Rzeczypltej jaknajmocniej, uważając to za obowiązek satyryka, jakkolwiek sam odczuwa nieraz przesadę swych potępiających wniosków ogólnych. Stoicyzm wojewodziński,

[1] Por. W. Bruchnalski: „Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja". Rozpr. Akad. Umiejętn. Wydz. Filolog. t. 44, s. 114—115.
[2] Por. Paweł Rybicki: „Etyka Jana Kochanowskiego". Warszawa 1930, s. 6.

przejęty żywcem — wraz z formą literacką — od satyryków rzymskich, nie zawiera nic oryginalnego. Tendencja do uniwersalizmu, do objęcia najszerszego zakresu spraw politycznych, obyczajowych i filozoficznych, którą trafnie podkreślił dr. T. Mandybur [1], jest szacowna, lecz samodzielność, indywidualność i charakter Opalińskiego wyraziły się w czem innem. Oto Opaliński podniecony miłością własną, z niskich pobudek osobistych, które chyba nigdy dotychczas nie występowały w literaturze polskiej w sposób tak jaskrawy, zdobył się na ton zapewne przykry, lecz odrębny, samoistny. Egoizm autora, będący jedną z naczelnych inspiracyj pisarskich, rozpalił w Opalińskim piekło namiętności, pasję besztania wszystkiego i wszystkich, gwałtowność napaści i zaciekłość potępień, które chociaż monotonne, nadają jego utworom samorodnej siły a jego postaciom niezwykłej plastyki; są to — obok energji wysłowienia — jedyne zalety artystyczne gburowatych, przesadnie agresywnych i źle skomponowanych satyr Opalińskiego.

Nowy gatunek literacki, aforyzm, wprowadził do polskiego piśmiennictwa moralnego A. M. Fredro. Jego „Przysłowia" zawierają w odnowionej szacie treść naogół starą, brak im dowcipu ciętego, uroku paradoksów i blasku efektownych zestawień, za to posiadają zwykłą moralizatorstwu polskiemu przewagę elementu dydaktycznego i moralizującego, wprost „możnaby powiedzieć, że w sposób właściwy kaznodziejstwu. Różnica jest oczywiście ta, że maksymy Fredry odnoszą się przecież przedewszystkiem do życia świeckiego, niewielka tylko ich część dotyka bezpośrednio kwestyj ściśle religijnych, podobieństwo jest jednak w sposobie nauczania, w sposobie dawania rad i wskazówek" [2]. W dziełach A. M. Fredry znajdujemy właściwości bardzo znamienne, które są zarazem cechami przewijającemi się stale w polskiem piśmiennictwie moralnem. Umiarkowany realizm w poglądzie na świat, trzeźwość i praktyczność, sporo zdrowego rozsądku, przytem zacność i szczera dobroć — a z drugiej strony pewna „szarość", codzienność, brak ostrości spostrzeżeń, niewielka doza wnikliwości i intuicji filozoficznej. Inaczej rzecz się przedstawia w sferze poglądów politycznych Fredry, zawartych głównie w pismach łacińskich. Tam to przejawia się dopiero skłonność autora do karkołomnych paradoksów, do zdumiewających ekstrawagancyj, urągających zdrowemu rozsądkowi — np. owo słynne trzymanie się liberum veta, jak pijany płotu. Niestety, oryginalność i pomysłowość Fredry wyraziła się na polu najmniej odpowiedniem i w sposób najmniej pożądany.

Zestawienie Fredry z moralistami francuskimi, którem Kosiński, w rozprawie cytowanej, zilustrował swe wywody jest bardzo słuszne. Ze swej strony staraliśmy się już dawniej wskazać ogólną różnicę istniejącą między literaturą moralną polską a francuską [3]. Chodziło nam o to, że w piśmiennictwie francuskiem przeważa tendencja poznawcza, bystrość psychologiczna i głęboka przenikliwość analizy, gdy w literaturze polskiej przeważa stanowczo propaganda umoralniająca. Jakkolwiek ideał moralny w piśmiennictwach obu narodów bywa bardzo zbliżony, czy to będzie ideał rene-

[1] Por. Dr. Tadeusz Mandybur: „Krzysztof Opaliński jako pisarz satyryczny". Odb. z progr. gimn. w Jarosławiu r. 1889 s. 86.

[2] Dr. Ludwik Kosiński: „Andrzej Maksymiljan Fredro jako pisarz i moralista". Księga Pamiątkowa ku uczczeniu... Stanisława Dobrzyckiego. Poznań 1928, s. 195.

[3] Por. recenzję książki Fortunata Strowskiego pt. „La Sagesse Française", druk. w „Ruchu Literackim" 1926, Nr. 4.

sansowy szlachcica czy dworzanina u Montaigne'a lub u Reja czy u Górnickiego, czy będzie ideał godnego człowieka — u Pascala, u La Rochefoucaulda, u La Bruyère'a, czy też u Opalińskiego lub A. M. Fredry — zawsze wcielenie jego wygląda inaczej, normalniej, pedagogiczniej czyściej i powszedniej u Polaków, głębiej i świetniej pod względem artyzmu u Francuzów.

W pierwszej połowie wieku ośmnastego dzieła polityczne i moralne, Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Konarskiego, znowu pulsują silnie tendencją adhortatywną, i to z dużym względnie, choć nierychłym, sukcesem w szerokich warstwach narodu. Odrodzenie patrjotyzmu polskiego za ich sprawą głównie dokonało się i utrwaliło na zawsze.

Należy tu podkreślić nadewszystko ideał moralny stworzony z głębokich rozmyślań i szlachetnych uczuć, ze smutnych doświadczeń i z osobistych przeżyć Konarskiego. Prof. Konopczyński w monografji o reformatorze konwiktów pijarskich, sportretował doskonale ideał „viri honesti" w pojęciu ks. Konarskiego [1].

Jak inni moralizatorzy polscy — a właściwie o wiele więcej od nich — Konarski poświęcił całe swe życie, całą niepożytą energję i talent pisarski dobroczynnej akcji pedagogicznej, ogniem najczystszej miłości dobra i ojczyzny rozpalił wszystkie swe napomnienia, rady i wskazówki. Na tem tle doszło u niego do zenitu poznanie zalet a zwłaszcza wad narodowych Polaków, poznanie które od Reja, poprzez Kochanowskiego, Modrzewskiego, Górnickiego, Orzechowskiego, Kromera, Skargę, Opalińskiego, Potockiego i Fredrę aż po Franciszka Zabłockiego — rozwija się nader interesująco i bogato, zastępując poniekąd głębszą penetrację myśli krytycznej w ogólnoludzkie przymioty i defekty duchowe.

Wtórny renesans w epoce Stanisława Augusta przynosi potężny wzrost ilościowy i jakościowy piśmiennictwa moralizatorskiego. Literatura obfitująca w bajki, satyry, pamflety i paszkwile posiada wybitne naogół piętno parenezy. Bieg myśli satyrycznej w czasach stanisławowskich trafnie zarysował prof. Ignacy Chrzanowski: „U nas ...wiek oświecony nie miał charakteru tak radykalnego jak naprzykład we Francji, gdzie zrywano całkowicie z przeszłością; nasi reformatorowie tymczasem, już to z powodu, że większa ich część nosiła suknię duchowną, już to, że myśl polska zatrzymuje się zwykle w połowie drogi, już to wreszcie, że świadomie, z myślą o praktycznym pożytku, nie chcieli krzewić w społeczeństwie wszystkich pierwiastków nowej nauki, poczytując niektóre z nich za zgubne i szkodliwe, — umieli zachować w nauczaniu i reformowaniu swego społeczeństwa rozumną miarę. Wykorzenić ciemnotę, zabobony, pychę szlachecką, panegiryzm, przesądy społeczne, szczepić w głowach mądrość życiową i rozum polityczny, w sercach — prawdziwą miłość ojczyzny i wszystkich warstw społecznych lecz, z drugiej strony, stać na straży obyczaju staropolskiego, o ile on nie szkodzi postępowi, budzić rozumną miłość tradycji narodowej, a wypleniać niekrytyczną i zaślepioną, nadewszystko zaś zachować w narodzie dawną wiarę i religijność, chronić ją od napływającego coraz to silniej deizmu i ateizmu, walczyć z życiem rozwiązłem stolicy, — oto

[1] Por. Władysław Konopczyński: „Stanisław Konarski". Wyd. Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1926, s. 155 — 156.

sztandar, pod którym wystąpili do boju i Bohomolec i Naruszewicz i Krasicki i tylu innych"[1].

Nie możemy zatrzymywać się przy każdym z tak licznych autorów moralizujących epoki stanisławowskiej, natomiast rozpatrzymy twórczość księcia tych pisarzy, Ignacego Krasickiego, gdyż zawiera ona, obok elementów tradycyjnych, pierwiastki nowe, dotychczas występujące tylko sporadycznie lub ubocznie. Tendencje etyczno-poznawcze dominują w refleksyjnej i rezonerskiej par excellence twórczości Krasickiego. Książę biskup warmiński nie zapiera się wprawdzie parenetyki, owszem, zarówno w artykułach „Monitora", jak w „Przypadkach Doświadczyńskiego", a zwłaszcza w „Panu Podstolim" jest autor przedewszystkiem nauczycielem, napominaczem i wychowawcą; także w innych dziełach Krasickiego nie brak tych dążeń, ale nie zajmują już one miejsca wyłącznego ani głównego. Krasicki, choć wierny tradycji moralizatorskiej, nie miał temperamentu społecznika, nie był agitatorem. Sceptycyzm i pesymizm, przytem wybitna skłonność do kwietyzmu odbierały mu rozmach i zaciekłość, studziły ogień zapału i wybuchy oburzenia, które spotykamy u Zabłockiego, Węgierskiego, Kołłątaja i Staszica. Wykwintny stoik i epikurejczyk dbał nietyle o wpływ swych dzieł, o ich funkcję społeczną, ile raczej o piękno poezji, o subtelność i prawdę refleksji, o pogłębienie — o ile go na to było stać — zagadnień moralnych.

W najcelniejszych utworach Krasickiego w „Myszeis", w „Satyrach", „Bajkach i przypowieściach", a także w „Monachomachji", która jest igraszką jeszcze doskonalszą od „Myszeidy" — pierwiastki bezinteresownego piękna przeważają nad moralizatorstwem.

Cechą zasadniczą artyzmu Krasickiego jest pewien chłód i wstrzemięźliwość ekspresji, jest objektywizm, jakby bezstronność w sposobie przedstawiania i oświetlania faktów i zagadnień. Liryzm pobrzmiewa rzadko w tej poezji umiaru, spokojnego wdzięku i opanowanej harmonji, namiętność wybucha wyjątkowo w potępieniu zbrodni. Otóż taka postawa psychiczna Krasickiego sprzyjała znakomicie rozwojowi nietyle dydaktycznego moralizatorstwa, ile głębszej moralistyki. Krasicki nie angażuje się osobiście w działalność agitacyjną, natomiast z objektywną ciekawością studjuje duszę ludzką, z powagą badacza zacieka się niekiedy w tajniki etyczne, z pasją intelektualną dąży do poznania różnych pokładów sumienia i temperamentu, z nieporównanym dowcipem wyśmiewa bystro zaobserwowane wady ludzkie.

Element parenetyczny, zabarwiający bądź co bądź całą twórczość księcia biskupa, uchronił go od skrajności, do której zresztą Krasicki, jak wogóle Polacy, nie miał inklinacji. Doktrynerska jednostronność, a zarazem odkrywcza intuicja spostrzeżeń moralnych, cechująca np. „Maksymy" La Rochefoucauld'a była mu naogół obca. Krasicki nie grzeszył ciasnotą ani głębią myśli, tylko w „Bajkach i przypowieściach", w tem arcydziele polskiej poezji moralistycznej, ostro zarysowany świat głupców, można zestawić ze światem samolubów La Rochefoucauld'a. Pod pewnemi względami zbliża się twórczość Krasickiego do „Charakterów" La Bruyère'a. W rozmaitości formy zamknęli, Krasicki i La Bruyère, różnostronność obserwacyj i myśli, wolną od monotonji La Rochefoucauld'a. Nie stworzyli systemów,

---

[1] Por. Ign. Chrzanowski: „Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku". Warszawa 1909, s. 25—26, w artykule p. t. „Gracjan Piotrowski i jego Satyr".

jak autor „Maksym", są odeń płytsi, powszedniejsi, ale bardziej trzeźwi, nie zacietrzewieni jedną idée fixe. Nie wnikają tak bystro w naturę poszczególnych zjawisk psychicznych, ale rozumieją lepiej całość życia ludzkiego. Pod względem ekspresji artystycznej nie często zdobywają się na taką krańcową lapidarność, jak La Rochefoucauld, lecz pewną sztywność jego abstrakcyjności zastępują polotem i swoistą plastyką obrazowania [1].

W dziełach Krasickiego, zwłaszcza w „Bajkach i przypowieściach", staropolskie piśmiennictwo moralne osiągnęło swój szczyt.

Katastrofa polityczna Polski przerwała ewolucję naturalną literatury narodowej, a jednak zarówno w epoce romantyzmu, jak w drugiej połowie w. XIX, i po dziś dzień motywy parenetyczne oraz głębsza refleksja moralistyczna przewijają się stale, choć z rozmaitem nasileniem, w piśmiennictwie polskiem.

Lwów. *Mieczysław Piszczkowski.*

TEKST WIERSZA „NA SPROWADZENIE PROCHÓW NAPOLEONA"

Wiadomą jest rzeczą, że Słowacki nie dbał w dostatecznej mierze o poprawne wydanie swoich utworów. Powiada o nim prof. Kleiner, że „korekty autorskie umiał robić z korzyścią dla poematu — ale korekta zwykła, ta, która bacznie każdy błąd drukarski wyśledza, nieszczególnie mu się udawała" [2]. Nie umiał poprostu przysiąść fałdów nad tego rodzaju robotą. Niemało też miał z tem kłopotu L. Niedźwiedzki [3]. W ostateczności polecił Słowacki poddać rewizji zarówno tekst pierwodruku „Beniowskiego" jak i „Balladyny".

Niedawno St. Kossowski zwrócił uwagę na potrzebę poprawek w tekście pierwodruku „W Szwajcarji", uznanym dotąd za obowiązujący [4]. Podniósł on tu nie pierwszy zresztą — poważne zastrzeżenia co do poprawności tekstu pierwodruków zwłaszcza tych, których poprawność zależała wyłącznie od dobrej woli drukarza [5].

Jeżeli tak się rzeczy mają z dziełami Słowackiego wydawanemi osobno za życia poety, to nierównie gorzej przedstawia się sprawa z utworami ogłaszanemi przezeń po czasopismach. Jak stwierdza Kleiner [6] wszystkie tego rodzaju teksty są w istocie nieautentyczne wskutek tego, że ich ko-

[1] Por. Mieczysław Piszczkowski: „Ignacy Krasicki a La Rochefoucauld i La Bruyère". Odb. z Pamiętnika Literackiego R. XXVII. Z. 4., s. 4, 6—7, 16.

[2] O metodach wydania „Dzieł wszystkich" I, str. XLIX.

[3] Por. L. Płoszewski „Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedzkiego", Pam.Liter. XXIV, 1929.

[4] „O poemacie Słowackiego „W Szwajcarji", Uwagi nad krytyką i egzegezą tekstu". Przegl. Humanist. VI, 1931 i odb.

[5] l. c. str. 34.

[6] Słowacki „Dzieła wszystkie" I, str. LI.

rekty nie przeprowadzał sam autor, że redaktorzy czasopism zniekształcali tu i ówdzie tekst według własnych upodobań. Dodajmy do tego błędy korekty i nieuniknione omyłki druku. Wynika stąd, że w krytycznem wydaniu trudno takie teksty ostatecznie ustalić, bo w braku ostatecznych rękopiśmiennych redakcyj wyłaniają się tu często różne wątpliwości. Tylko szczęśliwe odnalezienie późnych autografów mogłoby te wątpliwości usunąć lub conajmniej zmniejszyć.

Takim właśnie zastrzeżeniom podlega między innemi tekst wiersza „Na sprowadzenie prochów Napoleona". W pomnikowem wydaniu Kleinera znajdujemy go w tomie 5-tym na str. 322—324, przyczem wydawca oparł się oczywiście na pierwodruku tj. na tekście ogłoszonym w „Młodej Polsce" z dnia 20-go czerwca 1840 [1], wprowadził jednak pewne zmiany opierając się na dwóch innych znanych redakcjach tego utworu [2].

Naogół znane były dotąd trzy redakcje tego wiersza. Najwcześniejszą przedstawiał autograf na str. 11-ej i 12-ej albumu rysunkowego (*R*), drugą (*M*), tekst ogłoszony w 1-szym tomie „Pism pośmiertnych". Niewiadomo jednak, czy Małecki oparł się na jakimś, dziś już zaginionym autografie czy odpisie, nie wiemy również, czy wiernie jego tekst odtworzył, czy też sam czegoś nie odmienił. Wreszcie trzecią wersję reprezentował pierwodruk w „Młodej Polsce" (*P*).

Zestawiając ten pierwodruk z tekstem wydania Małeckiego i z autografem w albumie rysunkowym wprowadził Kleiner do tekstu pierwodruku następujące zmiany względnie podniósł następujące wątpliwości:

1. w w. 3 i 4 zamiast:

> Gdzie sam leżał, ze sławy Aniołem;
> Gdzie sam leżał, nie w purpurze błyszczącéj;

przyjmuje wydawca „Dzieł wszystkich" zgodnie z tekstem Małeckiego

> Gdzie sam leżał ze sławy aniołem
> Gdzie był sam nie w purpurze itd.

przypuszczając, że powtórzenie zwrotu „Gdzie sam leżał" w obu wierszach pierwodruku jest błędem drukarskim [3]. W autografie natomiast czytamy:

> Gdzie był sam — lecz ze sławy aniołem
> Gdzie był sam nie w purpurze itd.

Tej poprawki pierwodruku nie uważa jednak Kleiner za niewątpliwą ze względu na brak autografów;

2. w w. 24 wolałby słowa pierwodruku „...czy chce do ojczyzny"? zastąpić przez silniejsze w *R* i *M*: „czy chcesz..." — ale mimo pokusy wstrzymuje się od tej zmiany podobnież jak

3. w w. 29, gdzie „mew girlanda" wydaje mu się zgodniejsza ze stylem poety, niż „mew gromadka" pierwodruku — oraz

4. w w. 40, gdzie „hasło pacierzy — lamentu" uważa za zepsucie słów hasło pogrzebne lamentu, za własność raczej „Młodej Polski" niż samego poety [4].

---

[1] Nr. 17, str. 225 — 27.

[2] w w. 23 tego wiersza w „Dziełach wszystkich" należy poprawić omyłkę druku „więli" na „wzięli".

[3] str. „Dzieła wszystkie" V, str. 303.

[4] ibid. str. 303.

5. Podobnież w w. 30 tak w *M* jak i w pierwodruku poprawiono wiersz autografu:

> Jest to flota z popiołami Cezara [a więc wiersz 11-zgłoskowy na 10-cio [zgłoskowy]:
> Jest to flota z popioły Cezara *(M)* i
> Jest to flota z popiołmi Cezara *(P)*.

Tę zmianę tłumaczy Kleiner chęcią zredukowania o jedną zgłoskę 11-tozgłoskowego wiersza w utworze, gdzie panuje 10-ciozgłoskowiec, mimo że w autografie strofy czterokrotnie kończą się 11-zgłoskowcem. Wyraża też przypuszczenie, że Słowacki celowo zostawił tę pozorną nieregularność końcowego wiersza zatartą przez siłę akcentów a dobrze znaną poecie ze strofy spenserowskiej. Radby więc wydawca i tu wrócić do wersji autografu, ale poprzestaje tylko na zaznaczeniu wątpliwości i przyjmuje jako obowiązującą wersję pierwodruku [1].

Odnaleziony niedawno w zbiorach kórnickich dotąd nieznany autograf tego utworu [2] pozwala usunąć niektóre z tych wątpliwości i z większą już pewnością tekst utworu ustalić.

Gdzieś z końcem maja 1840 r., a więc tuż przed wydaniem wiersza w „Młodej Polsce" Słowacki przepisał go „na czysto" w dwóch kolumnach na małym arkusiku (o wymiarach 25·1×19 cm.) i złożywszy go we czworo umieścił na odwrotnej stronie następującą dedykację:

Niedźwiedziowi
jeden z czterech srebrnych orłów, ktore
siedzą na katafalku Napoleona, i świat
trzymają w szponach
ofiaruje
wiersz niniejszy
ad majorem [sic] Dei gloriam.

„Niedźwiedź" to oczywiście L. Niedźwiedzki, z którym poeta utrzymywał stosunki i opiekę nad niejednym utworem powierzył. Obok tej dedykacji dopisano innym atramentem i inną ręką (Niedźwiedzkiego) datę: „1° Czerwca 1840". Zapewne wraz z „Tekami Niedźwiedzkiego" dostał się ten autograf do zbiorów kórnickich. Jego autentyczność nie ulega wątpliwości. Wskazuje na nią charakter pisma, dedykacja i ten dopisek ręką Niedźwiedzkiego. Tekst cały robi wrażenie późnego, wolnego od poprawek odpisu. Podając go poniżej zachowuję interpunkcję i właściwości ortografji:

NA SPROWADZENIE PROCHÓW NAPOLEONA

1.

I wydarto go z ziemi popiołem
    I wydarto go wierzbie płaczącej;
Gdzie sam leżał ze sławy Aniołem,
    Gdzie sam leżał, nie w purpurze błyszczącej;
Ale płaszczem żołnierskim spowity,
A na mieczu jak na krzyżu rozbity.

---

[1] ibid. str. 304.

[2] za pozwolenie skorzystania z tego autografu dziękuję Zarządowi Bibljoteki Kórnickiej i jej dyrektorowi p. Drowi Bodniakowi. Niezbyt wyraźną fotograficzną odbitkę ogłosiłem w „Tęczy" z sierpnia 1931, nr. 34.

2.

Powiedz jakim znalazłeś go w grobie
Królewicu dowódźco korabli?
Czy rąk dwoje miał krzyżem na sobie?
Czy z rąk jedną miał przez sen na szabli?
A gdyś kamień z mogiły podźwignął,
Powiedz, czy trup zadrzał, czy się wzdrygnął?

3.

On przeczuwał że przyjdzie godzina
Co mu kamień grobowy rozkruszy
Ale myślał że ręka go syna
W tym grobowcu podźwignie i ruszy,
I łańcuchy zeń zdejmie zabojcze
I na Ojca proch zawoła — Ojcze!

4.

Ale przyszli go z grobu wyciągać,
Obce twarze zajrzały do lochu;
I zaczęli prochowi urągać
I zaczęli nań wołać — Wstań prochu!
Potém wzięli tę trochę zgnilizny
I spytali — czy chce do ojczyzny?

5.

Szumcie! szumcie więc morza lazury
Gdy wam dadzą nieść trumnę olbrzyma.
Piramidy! wstępujcie na góry
I patrzajcie nań wieków oczyma.
Tam — na morzach — mew gromadka szara,
To jest flota z popiołami Cezara.

6.

Z tronów patrzą szatany przestępne,
Car wygląda blady z poza lodów —
Orły siedzą na trumnie posępne
I ze skrzydeł krew trzęsą narodów.
Orły niegdyś zdobywcze i dumne
Już nie patrzą na słońce — lecz w trumnę.

7.

Prochu! prochu! o! leż ty spokojny
Gdy usłyszysz trąby sród odmętu
Bo nie będzie to hasło do wojny
Ale hasło pacierzy — lamentu...
Raz ostatni hetmanisz ty roty
I zwyciężysz — lecz zwycięztwem Golgoty.

8.

Ale nigdy — o! nigdy! choć w ręku
Miałeś berło, swiat i szablę nagą:
Nigdy — nigdy nie szedłeś sród jęku
Z tak ogromną litości powagą
Z taką mocą... i z tak dumném obliczem
Jak dziś wielki! gdy powracasz tu niczém.

Zestawiając ze sobą wszystkie cztery teksty t. j. autograf w albumie rysunkowym (*R*), tekst w „Pismach pośmiertnych" (*M*), autograf ofiarowany Niedźwiedzkiemu (oznaczmy go przez *N*) i pierwodruk w „Młodej Pol-

sce" (*P*) — stwierdzamy, że taki właśnie porządek tekstów odpowiada prawdopodobnie kolejności ich powstawania. Tekst *M* zbliża się bardziej do *R* niż do *P* (wiersze 3, 6, 13, 30, 48), natomiast różnice między *P* a *N* są niewielkie a jednak dla ustalenia tekstu ważne. I tak:

a. w. 3 i 4 w *N* nie pozwala uznać powtórzenia „gdzie sam leżał" za błąd drukarski, ale daje mu niejako sankcję samego poety stwierdzoną ręką jego własną. Tem samem jednak nie można w w. 4 wprowadzać redukcji 11-tozgłoskowca do 10 zgłosek, ale wbrew pozornemu dysonansowi uznać w tym utworze 11-zgłoskowce nie tylko przy końcu ale i w środku zwrotek. Już w *R* t. j. w najdawniejszej redakcji — posłużył się poeta powtórzeniem zwrotu („Gdzie był sam"), potem zmieniając nieco tekst znów do tegoż sposobu powrócił. Widocznie więc nie raziło go takie powtórzenie, nie wydawało się dysonansem, owszem — widocznie uważał je— Słowacki w tem właśnie miejscu za coś pożądanego, harmonizującego z całością;

b. wiersz 8-my brzmi odmiennie pod względem fonetycznym we wszystkich redakcjach:

R Królewicu dowódco korabli
M Królewiczu dowódco...
P Królewiczu dowódzco...
N Królewicu dowódźco...

Oba autografy *R* i *N* wskazują na to, że obowiązującem jest „Królewicu" a nie „Królewiczu". Co do „dowódcy" należałoby sięgnąć do innych rękopisów Słowackiego z tegoż czasu zawierających ten wyraz lub inne podobne mu końcówką;

c. w. 12 — *P* „zadrżał" — a *R*, *M* i *N* „zadrzał". I tu decydują chyba oba autografy. Gdzieindziej też pisał Słowacki „drzysz" a nie „drżysz" (np. w „Odpowiedzi na Psalmy przyszłości" w. 7, 8, 9, 11, podobnież w rzucie redakcji wcześniejszej tegoż utworu [1]);

d. w. 30. Zgodnie z przypuszczeniem Kleinera potwierdzonem przez lekcję *N* (oraz dawniejszym autografem *R*) należy przywrócić „popiołami" a tem samem wiersz ten o jedną zgłoskę powiększyć;

e. w. 42 skrócony w *P* o jedną zgłoskę trzeba w *N* również rozszerzyć przez dodanie *lecz*;

f. w. 46. Żadna z redakcyj — prócz jedynego tekstu *P* — nie posiada owego zbyt sztucznie brzmiącego, zgrzytliwego wyrazu „bezśmiertnych", który zresztą nie przystaje dobrze do tej strofy. Wszakżeż w wierszach 43—47 mówi się o Napoleonie, który jeszcze na tamten brzeg życia nie przepłynął, jeszcze „bezśmiertnym" się nie stał. „Królewska powaga" dawniejszej redakcji (*R*, *M*) bogatszą w treść mi się wydaje i dostojniejszą od „powagi bezśmiertnych". Jeszcze większe treściowe i uczuciowe wartości, sharmonizowane z tonem całego utworu, mieści w sobie „ogromna litości powaga" naszego autografu. Poprawka „bezśmiertnych" jest chyba cudzym wtrętem i należy ją odrzucić podnosząc bogactwo poetyckie tej strofy przez poprawkę według wersji *N*;

g. w. 47. I ten wiersz jest w *N* o jedną zgłoskę dłuższy. Powtórzenie w w. 46 i 47, jakie widzimy w *R* i *M*

Z taką straszną królewską powagą
Z takim strasznem na przyszłość obliczem —

[1] „Dzieła wszystkie" VII, str. 457.

podobne do repetitio w w. 3 i 4 — przemawia za tem, że i tu może w tekście *P* dopuszczono się samowolnego przekształcenia autografu, gdzie wiersz ten brzmiał prawdopodobnie tak jak w *N* t. j. „Z taką mocą...";

h. w. 48 jest w *N* również 11-tozgłoskowy a więc nie: „wracasz", ale: „powracasz". Wobec tego, że prawie połowa strof kończy się wierszem wzdłużonym, należy go i tu zachować. Rozstrzygającą dla rytmiczności tego utworu jest tu widocznie — jak to przypuszczał Kleiner [1] — nie ilość zgłosek, ale silnych akcentów.

Po zatem możnaby jeszcze na podstawie *N* wprowadzić do pierwodruku drobne zmiany odnoszące się do interpunkcji (w. 3, 18, 29), pisania wielką literą (w. 3), do użycia é (w. 2, 23, 48).

W każdym razie odnalezienie autografu kórnickiego usuwa wątpliwości podniesione przez prof. Kleinera i pozwala na ustalenie tekstu tego utworu. W zestawieniu z *N* tekst pierwodruku — jako zepsuty przez wydawców, niepoprawiony przez autora — powinien ustąpić na plan dalszy.

Poznań. *Roman Pollak.*

JANA KASPROWICZA „PIEŚŃ O WALIGÓRZE"

O AKCJI I KOMPOZYCJI POEMATU

Znana książka Stefana Kołaczkowskiego o „Twórczości Jana Kasprowicza", przynosząca wszechstronny, systematyczny i kompletny rozbiór dzieł wielkiego poety, zawiera pierwszą gruntowną analizę „Pieśni o Waligórze", poematu, którego wysokie piękno przysłaniają oczom szerszych warstw czytelników, a także i krytyki, dwie czołowe książki poety, t. j. „Hymny" i „Księga ubogich". Prof. Kołaczkowski, poświęciwszy „Pieśni o Waligórze" kilka głęboko przemyślanych kart swej książki [2], stawia ją na wyżynie równej nietylko hymnom, ale i „Wielkiej improwizacji". „Utwór to tej miary — powiada krytyk — że jeno z tą jedyną najwyższą miarą Konradowej improwizacji będziemy go zestawiać". Mimo to głucho w naszej literaturze krytycznej i w opracowaniach historyczno-literackich epoki modernizmu o tym poemacie. Autor pierwszej, wcześniejszej monografji kasprowiczowskiej — Zygmunt Wasilewski nie uwzględnia go wcale — tak że trudno stwierdzić, czy ten wysoki osąd krytyka utrzyma się w całej rozciągłości, czy też pojawią się głosy sprzeciwu, jak się to stało ostatnio z równie entuzjastyczną oceną tragikomedji „Marchołta" [3].

Ale nie o zakwestjonowanie sądu prof. Kołaczkowskiego tu chodzi — wręcz przeciwnie: uwagi poniższe wywołały słowa rozbioru „Pieśni o Waligórze", które odkrywają jakoby pewną skazę tego arcypoematu. Omawiając bowiem ten utwór, dopatruje się w nim krytyk pewnej „niejednolitości kompozycji, dającej wrażenie, że poeta dopiero w trakcie tworzenia

---

[1] „Dzieła wszystkie", str. 304.
[2] „Twórczość Jana Kasprowicza". Kraków 1924, str. 89—94.
[3] por. M. Kridl „Legenda najmłodszej Polski". Wiadomości Literackie 1931, nr. 14.

przemienił koncepcję utworu na metafizyczną". Chodzi tu — innemi słowami — o to, że utwór w swem poczęciu o koncepcji czysto balladowej, stojącej u narodzin pomysły poetyckiego, rozrósł się w czasie tworzenia, przeistaczając się w poemat o metafizycznem zabarwieniu.

Czyżby tak było naprawdę? Czyżby przeistoczenie się nastroju balladowego w metafizyczne ujęcie tematu mogło pociągnąć za sobą niejednolitość kompozycji? Czyżby tchnienie wieczności, jakie przepaja utwór od pierwszych powiewów w przygrywce, zawierającej motyw przewodni:

Pod turniami ciemne rosną smreki,
W ciemnych smrekach jasne złotogłowy

i które potężniejąc wypełnia go całkowicie, kiedy na polu działania ukazuje się Wielki Wicher Bytu — mogło zmącić harmonijność budowy tego poematu, gdyby rozłożenie i stopniowanie poszczególnych momentów i pierwiastków było zwarte, doskonałe i dokonane z pełnią artystycznej świadomości?

Zdaje się, że tak nie jest, zdaje się, że zagadnienie kompozycji w tym utworze, jak wogóle w utworach tego okresu twórczości poety[1] zostało najszczęśliwiej rozwiązane w duchu prawdziwie klasycznej harmonji i umiaru, potęgującego efekty i nastroje, podczas gdy okres wcześniejszy (okres „Krzaku dzikiej róży" i „Ginącemu światu") cechuje w tej dziedzinie raczej jakiś paralelizm erupcyj inspiracji poetyckiej, nie pozwalających na rozkładanie elementów, lecz wyzwalających w szeregu wybuchów jakąś anteuszową, wciąż odnawiającą się moc i nadmiar uczuć, refleksyj, idej, obrazów, melodyj.

Chcąc krótko wykazać jednolitość i harmonijność kompozycji „Pieśni o Waligórze", należy zagadnienie to związać z zagadnieniem akcji tego utworu, który rozpada się na dziewięć nierównej długości cząstek, poprzedzonych prologiem, zawierającym motyw przewodni, a ujętym w jeden, wyżej zacytowany dystych, i zakończonych epilogiem, spajającym poszczególne części i ponad niemi wiążącym się ze wstępem.

Akcja, ujęta w owych dziewięć momentów, rozsnuwa się niezwyczajnie jasno i wyraziście. W pierwszym widzimy Waligórę, zstępującego z gór, śpiewającego i radosnego nito Zaratustra Nietzschego „Ku szałasom", do ludzi, jak mówi ustęp drugi, posuwa się ta „beztroska siła żywiołowa" (Kołaczkowski), ale czy „rodząca mimochodem wielkie czyny"? — raczej siła potencjonalna, nieobudzona i nieuświadomiona, sposobna zarówno na dobro, jak na zło.

Jeszcze właściwe działanie niezaczęte, a już ustęp następny (III) przynosi rozszerzenie nastroju, nadpływa skądsiś pieśń, „skalna nuta", śpiewana pewnie przez niezjawioną jeszcze oczom Waligóry dziewczynę, o Janiczku-Janosiku i o szabli Janiczkowej, zaciętej w jaworze. Ona to wespół z późniejszem żądaniem dziewczyny budzi w Waligórze żądzę wielkich czynów, choć nie uświadamia mu ich wagi i znaczenia.

W układzie następnych momentów ta sama jasność i wyrazistość koncepcji. Poza dystychem wstępnym, określającym sytuację, cały ustęp czwarty jest rozmową Waligóry z umiłowaną dziewczyną. Wyznania i obietnice miłosne Waligóry plączą się tu z odpowiedziami dziewczyny, kontynującej

---

[1] „Pieśń o Waligórze" wchodzi, jak wiadomo, w skład zbioru „Ballada o słoneczniku".

jakby ową pieśń o Janiczku, „skalną nutę”, a zarazem wyrażającej w ten sposób swe pragnienia i żądania:

Z obcych dziedzin niosę ci korale —
Szedł Janiczek hyrny w wielkiej chwale.

Mam ci złoto, zagrzebione w knieje —
Hej! Janiczku! co się z tobą dzieje?!...

Otwórz okno, pokaż krasne usta —
Twarz Janiczka zbielała jak chusta...

Otwórz wrota, pokaż jasne oczy —
W krwi Janiczek, jak w strumieniu, broczy.

Nie zapomnę takich ust na wieki —
Pod turniami ciemne rosną smreki.

Nie zapomnę źrenicy stalowej —
W ciemnych smrekach rosną złotogłowy.

— — — — — — — — — —

Rozsnuwa się ten oryginalnie pomyślany pojedynek słowny, stichomitja wyznań, obietnic i słów pieśni przez szereg dystychów, aż go, gdy Waligóra zdaje się nie pojmować odpowiedzi, kończy dziewczyna jasną, dłuższą wypowiedzią żądań i warunków:

Powal grań tę, a oddam ci serce!
Powal grań tę, roztrzaskaj na piargi,
Posmakujesz smaku mojej wargi.

Gdy się w przepaść złom za złomem stoczy,
Jak w jezioro spojrzysz w moje oczy [1].

— — — — — — — — — — — —

Zatrzymałem się dłużej na tym ustępie, gdyż stanowi on właściwą ekspozycję akcji, związaną zresztą ściśle z ową „skalną nutą”, którą zasłyszał Waligóra już wcześniej, kiedy w swej żywiołowej beztrosce schodził „ku szałasom”. Daje nam ona pełny obraz obojga kochanków: żywiołowego mocarza w pętach namiętności i dziewczyny, zakochanej w mitycznym Janiczku-Janosiku,w ideale znanym jej tylko z legendy, w wyśnionym bohaterze, z którym chce zrównać kochającego ją olbrzyma [2].

Dalsze cząstki poematu tworzą rozwinięcie akcji, opartej na motywie zakładu, znanym m. i. z baśni ludowej (trzykrotne wykonanie pracy). W ustępie piątym Waligóra wykonywa żądanie dziewczyny, rozbija góry, ale niszcząc i waląc popełnia zło, poddaje się winie tragicznej, czemu chce przeciwdziałać Chrystus i „Przeczysta Lilija” — miłosierdzie.

W ustępie szóstym wyraża dziewczyna drugie żądanie:

Podważ staw ten, rada ci zapłacę!

a kiedy (ustęp 7) i tę pracę dokonywa Waligóra, kiedy powstaje owa „topiel nieszczęścia“, przybywa na pole działania szatan; jego triumfowi, kiedy „sam u steru stanął na straży“, przeciwstawia się cierpienie za ludzkość:

Skroń Chrystusa krwawym potem broczy.

---

[1] Tylko brak pauz w odpowiednich miejscach na początku wierszy, lub „cudzysłowów“ może nasunąć błędny komentarz do tego miejsca (zob. Kołaczkowski j. w. str. 91).

[2] Jest więc bohaterka utworu nietylko „przekorną, niedostępną kochanką“, ile raczej idealną postacią dziewczyny, śniącej swój sen o bohaterze-kochanku Podobną zresztą postacią jest Hanusia Łętowska z dużo wcześniejszego „Buntu Napierskiego“.

W ten sposób rodzi się zagadnienie etyczne o barwie metafizyczno-religijnej (dobro-zło-żywioł, upostaciowane przez Chrystusa, Szatana i Waligórę), nie przychodzi jednak niespodzianie: wszak „skalna nuta“ na początku poematu zapowiada go, mówiąc o szabli Janiczka, zaciętej w jaworze, której znalazca, odrodzony czy przewcielony Janosik ma, wedle wątku baśniowego, odrodzić świat, a tylko zło, które oplątało czyn Waligóry, stanęło na przeszkodzie; brutalna, żywiołowa siła przeszła na usługi zła, niszcząc przyrodę i gubiąc dorobek ludzkiej pracy. To też gdy potem (ust. 8) Waligóra wraca ponownie „ku szałasom“:

Niewiadomo, jaka moc go wlekła,
Czy od nieba przyszedł tu, czy piekła.

Następuje trzecie, ostatnie spotkanie Waligóry z dziewczyną, która wpatrzona w sen-baśń o Janiczku i w jego zrealizowanie przez kochanka, nie wie o niczem, nie pojmuje grozy swych żądań:

W białe jagnie zatapia się ręką,
Gładzi wełnę...

Gładzi wełnę, ku Janiczku śpiewa —
Hej, gdzie twoja szabla się podziewa?

Hyrny Janik trzy wydzierżył prace —
Za tę trzecią rada ci zapłacę!

Nadchodzi moment końcowy, rozwiązanie tragicznego węzła, najobszerniejszy, a w swej ekspresyjności najpotężniejszy ustęp dziewiąty, tak pięknie omówiony w książce Kołaczkowskiego. Waligóra, któremu dziewczyna wicher daje za towarzysza w poszukiwaniu Janiczkowej szabli, rozkazuje mu. Zdradzony przez wicher, ale niepokonany przezeń, nie odnalazłszy szabli, szaleje, czy też raczej w nagłem olśnieniu, jakiem przepaja go zrozumienie samego siebie, czem on jest, żywioł nieposkromiony, niezwiązany ani z dobrem ani ze złem i poza niemi istniejący, wyzywa do walki moce niebieskie, wyzywa „orkan gwiazd”, a gdy stanął przed nim, wzgardza nim i — podobny do indyjskiego Wisuamitry — chce walki z samym Wielkim Wichrem Bytu i walcząc z nim „K'niebu się dobija”, aż go topi w swej toni na zakończenie, na rozwiązanie tragedji. Poemat kończy epilog, zamknięty w trzy dystychy o elegijnym nastroju, zawierający już nie „skalną nutę”, ale „żałobną pieśń” o zaklętej szabli Janiczkowej, o „Janiczku, co zginął na wieki”, o tem, że danem nie było wyzwolić się sile mającej przerodzić świat.

Na zakończenie tych kilku uwag, których zadaniem było wskazanie jednolitości kompozycji i koncepcji poetyckiej „Pieśni o Waligórze”, słowo o tragiźmie poematu. Wyrazistość tragicznego ujęcia jest tu jasna nadwyraz: stanowi je antynomja ślepej, nieświadomej mocy żywiołu i tęsknoty za czynem, mającym przetworzyć świat, a ujętej w „skalną nutę” o zaklętej szabli Janiczkowej, przeciwieństwo między ciemną siłą a twórczym czynem, konflikt o nieuniknionem, tragicznem rozwiązaniu, którego świadomość rośnie w duszy poety po pierwszych ideowych snach, kiedy wierzył, że siła może przyoblec kształty twórcze („Excelsior”). W psychice poety świadomość ta nie zaciera się nigdy, rodząc dionizyjskie spojrzenie na świat, na rzeczywistość, którą rządzi siła nieznana, tajemna, bezmoralna, a miłosierdzie słabem jest i płakać tylko może nad ziemią, skazaną na wieczną niewolę, jak w poemacie o Waligórze „płacze w raju Przeczysta

Lilija". Tego zresztą oglądu i osądu świata poeta całkowicie nie przezwyciężył nigdy, bo z nim nie walczył, skoro nawet, kiedy będzie pisał „dla pokrzepienia serc", wypowie owo powtórzone kilkakrotnie „może" sławnego ustępu „Księgi ubogich":

A może z straszliwej zawiei,
co świat ten naokół niszczy,
nie same li gruzy wyrosną,
nie same li kupy zgliszczy.

Tragizm życia, bytu i cierpiącej ludzkości, tragizm poniekąd prometejski, jak wykazuje prof. Kołaczkowski, może niecałkiem słusznie zestawiając Waligórę z Prometeuszem, bo on jest tylko Wali-górą, żywiołem w ostatnim momencie uświadamiającym sobie siebie samego, jest ideą, zawartą już w koncepcji tego poematu, którego piękno chcieliśmy tu podkreślić, do wszystkich walorów, jakie mu przypisuje krytyk, dodając jeszcze jeden urok: urok, polegający na harmonijnem powiązaniu elementów baśniowo-balladowych z metafizyczno-religijnemi, na wyraziście rozsnutej akcji w ramach kapitalnej budowy, monumentalnie potężnej i dostojnej, a zarazem muzycznie lekkiej i powiewnej, zrodzonej z najczystszych pierwiastków narodowych [1].

Puławy. *Adam Szczerbowski.*

[1] Nic zatem dziwnego, że od „Pieśni o Waligórze" i innych ballad z „Ballady o słoneczniku" datuje się renesans poezji balladowej w naszej poezji nowoczesnej. Ballady Leśmiana i Zegadłowicza zawdzięczają bardzo wiele tej i innym balladowym utworom Kasprowicza.

M A T E R J A Ł Y

ZAPOMNIANY UTWÓR JANA KASPROWICZA

Zarówno pierwsze, pod okiem poety dokonane wydanie zbiorowe, jak późniejsze serje poezyj, a ostatnio 22-tomowe wydanie Dzieł Jana Kasprowicza pod redakcją Stefana Kołaczkowskiego nie zawierają utworu, który wprawdzie do szczytowych nie należy, ale jako posiadający dużą wartość artystyczną i przez samego poetę ogłoszony nie może być pominięty w najbliższem krytycznem wydaniu [1], jakiego spodziewać się należy ze strony oficjalnych instytucyj naukowych. Utworem tym jest „Legenda o głodzie", wiersz, ogłoszony po raz pierwszy (i jedyny dotąd) w gwiazdkowym numerze lwowskiego „Słowa Polskiego" z r. 1913 [2].

Umieszczona pod tytułem notatka („z papierów zapomnianych") wskazywałaby na to, że utwór należy odnieść do wczesnego (naturalistycznego, według podziału prof. Kołaczkowskiego) okresu twórczości poety, naco naprowadzałyby poniekąd także znaczne rozmiary i budowa zwrotki (31 zwrotek 7-o wierszowych o rymach: a b a c b b c, wiersze 11-o zgłoskowe z wydłużonym o 2 zgłoski wierszem końcowym) [3].

[1] Nie jest niem (i nie kusi się o to), mimo ogromnie cennych „posłowi" prof. Kołaczkowskiego, ostatnie wydanie (Kraków 1930) choćby ze względu na wielką ilość błędów, wynikających częściowo z niestarannej korekty, częściowo z tego powodu, że wydawcy nie podjęli trudu nad rewizją tekstu. Błędów takich, zaciemniających sens, lub wypaczających walory formalne, o które tak bardzo poeta zabiegał (rym i rytm), naliczyłem w tomie I, II i IV wydania Kołaczkowskiego — ponad 60!

[2] W pierwodruku należy (poza interpunkcją) poprawić błąd: „planami" na „plamami" (zwr. XII w. 3).

[3] Podobną, choć nie identyczną zwrotkę mają gawędy: „Rudawski" i „Maciej Kosarczyk" („Z chłopskiego zagonu". Dzieła. Tom IV).

Z drugiej strony jednak styl, poszczególne motywy (cudowność — wybór dziecka na bohatera-zbawcę cierpiącej ludzkości), pomyślne rozwiązanie akcji, podczas gdy wszystkie opowieści z doby naturalizmu rozwiązują się z reguły tragicznie, oraz całe nie-naturalistyczne ujęcie tematu kwestjonują do pewnego stopnia to przypuszczenie. To też z powyższych względów czas powstania tego utworu należałoby być może odnieść do okresu po „Hymnach" do balladowej grupy wierszy ze zbioru „Ballada o słoneczniku" („Sierotka" „Drogi krzyżowe"), w każdym zaś razie do utworów prozą, pisanych dla młodzieży i wydanych przez poetę w tomie „Bajki, klechdy i baśnie", oraz rozrzuconych w trzech zbiorach czytanek M. Reitera. Miejsce zatem tego zrazu przez poetę, a potem przez wydawcę zbiorowych „Dzieł" zapomnianego utworu byłoby w tomie XVIII między poezjami rozprószonemi a przedrukiem wymienionych wyżej utworów dla młodzieży.

W szerokich, choć z większą ekonomją słowa, niż opowieści „Z chłopskiego zagonu" kreślonych obrazach, maluje poeta „czas głodu", jaki naszedł „nasze sioła lat temu sto a może i więcej". Niektóre z nich przywodzą na myśl nastroje z hymnów:

I tak się działo, że ludzie się kładą
na miedzach pól swych, złamani rozpaczą,
albo się wloką jęczącą gromadą
z procesyjami na rozstajne drogi
pod czarne krzyże, by pieśnią prostaczą
a przejmującą, że lica się znaczą
smugami łez, wyżebrać przyjście łaski błogiej.
— — — — — — — — — — —

Motyw główny i idea utworu (potrzeba i potęga czystej ofiary dziecka dla przebłagania zagniewanych niebios, „ofiary Izaaka") to motyw znany skądinąd (biblja, „Klątwa"), ale przeprowadzony samoistnie z pewną korekturą etyczną (dobrowolność ofiary). Głosi ją natchniony starzec „jakby z zaświata zesłan na ziemię" w szeregu zwrotek o dużej sile wyrazu (zw. XIV — XIX, XXIII — XXVI):

Jako ów Łaski sakrament przeczysty
jest i w kościołkach, posklecanych z drzewa
niewprawną ręką wiejskiego artysty
w cieniu lip starych, dębów i jaworów,
gdzie się jęk ludu z rannym hymnem zlewa,
który na chwałę bożą ptaszę śpiewa,
i z szumem, co z pobliskich przekrada się borów:

Tak duch ofiary to w światów ogromie
ziarno ukryte z którego się rodzi
wszelakie dobro...— — — — — —
— — — — — — — — — — —

W dziejach twórczości poety, dla poznania i naświetlenia postawy psychicznej pisarza wobec zbliżania się wypadków dziejowych wielkiej wagi, „Legenda o głodzie" może mieć pewne znaczenie, jeżeli się uwzględni fakt, że wiersz podał poeta do druku na kilka miesięcy przed wybuchem wielkiej wojny, że najbliższym utworem ogłoszonym przez poetę, jest „Księga ubogich", która w pierwszej swej części mieści przeczucia nieszczęść, wojny i zamętu (w. XIII, XXIII), w drugiej podkreśla nadzieję, płynącą z dokonania się ofiary.

Puławy. *Adam Szczerbowski.*

LISTY ZYGMUNTA MIŁKOWSKIEGO (T. T. JEŻA) DO ALEKSANDRA I LEONA GUTTRYCH

Mieszkając w latach 1866—1872 w Brukseli, zetknął się T. T. Jeż z przebywającym w tym czasie w Belgji na emigracji wybitnym patrjotą i działaczem niepodległościowym Aleksandrem Guttrym, Wielkopolaninem, który od lat przeszło trzydziestu brał udział we wszystkich spiskach i powstaniach. Zbliżyli się do siebie ci dwaj pokrewni sobie duchem i przekonaniami ludzie i nawiązały się między nimi stosunki serdecznej przyjaźni. Świadectwem jej jest wspomnienie o Guttrym w Jeża „Sylwetach emigracyjnych" (Lwów 1904)

oraz listy Jeża, które dochowały się w puściźnie rękopiśmiennej po Guttrym, łaskawie udzielonej mi do przepisania przez wnuka jego dr. Aleksandra Guttrego z Warszawy, za co składam mu tu gorące podziękowanie. Tymczasem podaję jeden skierowany do Aleksandra Guttrego i drugi do jego syna Leona. Wiążą się one poniekąd w jedną całość, traktując w jednej i tej samej sprawie, mianowicie o zwrocie wypożyczonych przez T. T. Jeża od Guttrego książek. Pierwszy dostarcza pewnych szczegółów o życiu rodzinnem powieściopisarza — i co ważniejsza — przynosi zdanie o J. I. Kraszewskim i o nieszczęsnej jego sprawie, za którą został przez sąd lipski skazany na więzienie.

Drobne to przyczynki, ale może zainicjują nareszcie zbieranie materjałów do przyszłej monografji o życiu, działalności i twórczości tego wybitnego patrjoty i pisarza przedsienkiewiczowskiego okresu. Ogłaszam je w zmodernizowanej pisowni.

Gdańsk. *Adam Czartkowski.*

1. DO ALEKSANDRA GUTTREGO.

11/6 84 Genève
19 chemin Santhe

Mój Aleksandrze drogi,

Wysyłkę książek powstrzymać musiałem dla racji, która nic innego tylko zwłokę sprowadza. Przygotowałem to wszystko do pakowania i poszedłem po dwa tomy Voluminów, które pożyczyłem jednemu z uczonych tutejszych. Przyszedłem nazajutrz wyjazdu jego do Neapolu. Póki nie wróci, książek wydobyć nie mogę, a spodziewanym jest — niebawem. Tłumaczę się więc Tobie i przepraszam Cię, mój drogi.

Ze zdrowiem u mnie lepiej, co się dzieci tyczy, bo co do żony mojej, to jest w stanie ustawicznego, ostremi kryzysami przeplatanego niedomagania. Sformowała się w dolnych częściach brzusznych narość duża, która oderwała się i zostawiła po sobie ranę. Rana się rani i jako wewnętrzna zagoić się nie daje; narość zaś twarda wielkości mniej więcej dwunastofuntowej kuli działowej wojażuje, przyprawiając biedną kobietę o bole, mdlenia i nieporządki w systemie trawienia; dodawszy do tego niedokrwistość, będziesz miał wyobrażenie o stanie jej. I rady na to niema. Lekarze powiadają, że czas uleczy. Ciągnie się to od lat kilku. Biedne to istoty — te kobiety. Spółczuję cierpieniom córki twojej, patrząc na cierpienia mojej żony i podzielam twój i zacnej Pani twojej smutek, bo Was kocham i pragnąłbym dla Was spokoju i pomyślności jak najwięcej.

Ach! Kraszewski. Sprawa jego wywarła na mnie wrażenie przygniatające. Wolałbym, ażeby dopuścił się był zbrodni jakiej porządnej. Nie potępiam go wszakże bezwarunkowo. Zapewne — zawinił; wziąć atoli na uwagę należy, że zawsze to był przedewszystkiem artysta i nigdy nie posiadał przekonań, w których zdolny był posuwać się do najskrajniejszych i cofnąć się do najwsteczniejszych. Równolegle do tego trzymał się i patrjotyzm jego — raz gorący, znów zimny, a najczęściej odpowiadający ciepłocie wody letniej. Był przytem łatwowierny; tym, co mu basować odpowiednio umieli, powodować się dawał i do sprawy tej wlazł, sam nie wiedząc, w co włazi. W procesie pokazał się tam palec, z jednej strony — przyjaciół paryskich, z drugiej — Wołowskich. Nie wiem, czy Wołowskich znasz. Są to ludzie, co z piasku bicze kręcą. Zapewne wpływali tam jeszcze i inni macherzy i wciągnęli jubilata w błoto. Bądź co bądź jednak sprawa to paskudna, ale odpowiedzialność za nią całkowicie spada — zimno się w niej rozpatrując — nie na Kraszewskiego, lecz na macherów zakulisowych, smażących dla siebie pieczonki przy ogieńku sprawy polskiej. Dajże nam Boże sprawę tę wydychać. Z listów Kraszewskiego z więzienia, które dzienniki warszawskie drukowały, a wasze z pewnością powtórzyły, widać, że ma się za ofiarę — i słusznie.

Wracam jeszcze do kobiet biednych. I do czego one zamąż wychodzą? Wyobraź-że sobie, Antosia, znana Ci „gospodarska córka", dziewucha zdrowa, jak orzech laskowy — zamąż się wybiera. Oświadczył się o nią Ukrainiec pewien; ona przyjęła i myśmy przyjęli; jej się podobał i nam się podobał bardzo, zacny, prawy, i wysoko ukształcony człowiek. Ale mi żal jej, gdy pomyślę, że wypaść jej może los matki lub twojej córki. Cóż robić jednak!

Od nas obojga, mój Aleksandrze drogi, dla siebie i dla najzacniejszej Pani twojej przyjm wyraz uszanowania głębokiego, Rodzinę twoją pozdrawiamy, Ściskam Cię z serca całego

twój Zygmunt

2. DO LEONA GUTTREGO.

11/12 89 Genève
14 Pl. St. Antoine

Szanowny Panie,

Wybaczcie mi, żem się nieco spóźnił z odpowiedzią na pisanie wasze. Książki, które mi Czcigodny Ojciec wasz do użytku przysłał, pakują się do odesłania i odeślę niebawem— najpóźniej w pierwszej połowie stycznia. Byłbym to uczynił wcześniej, przed laty, gdyby mi one w pracach moich wciąż potrzebne nie były i gdybym nie liczył na to, że Czcigodny Ojciec wasz za złe mi tego nie weźmie, przez wzgląd na rodzaj pracy, do jakiej Volumina legum, dzieła historyków naszych starych i Historja Naruszewicza służą i pomagają. Dłużej już jednak zatrzymywać ich nie pozwolę sobie.

Bardzo mnie zasmuciła wiadomość o niedomaganiu Ojca waszego, dla którego zachowuję w sercu cześć głęboką, przyjaźń niezmienną i wdzięczność niewygasłą, jako dla jednego z najzacniejszych obywateli i najlepszych Polaków. Mam nadzieję, że Mu zdrowie powróci i że będzie nam jeszcze długo jako wzór męża niezłomnego przyświecał.

Żyją we wspomnieniach chwile, które spędziłem w gościnie u Rodziców waszych, w towarzystwie czcinajgodniejszej Matki waszej. Wiadomość o zgonie Jej dotknęła mnie głęboko i boleśnie.

Raczcie, Szanowny Panie, Ojca waszego pozdrowić ode mnie jak najserdeczniej i samemu przyjąć wyrazy pozdrowienia i szacunku, z jakim pozostaje dla syna najlepszego z moich przyjaciół

sługa powolny

Z. Miłkowski

JULJAN URSYN NIEMCEWICZ DO FELIKSA ORACZEWSKIEGO

Będzie to tylko skromnem uzupełnieniem cennej książki Jana Dihma o Niemcewiczu [1], w każdym razie dorzuci jeszcze jeden rys do portretu poety, posła i publicysty, jeżeli wydobędzie się z zapomnienia jeden jego list, który świadczy, że bacznej uwadze Niemcewicza nie uchodziła także sprawa oświaty. Było to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą u członka Komisji Edukacji Narodowej, któremu przypadło nawet przewodniczyć pracom Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Przewodnictwo złożyła w jego ręce Komisja Edukacji Narodowej już pod sam koniec swej przed-targowickiej działalności, bo dn. 17 lutego 1792 r. Przewodniczący własnoręcznie wpisywał do księgi protokół posiedzeń, a mógł tem żywiej interesować się dyskusją, że wtenczas właśnie omawiano książkę Piramowicza o wymowie.

Że na tem polu zetknął się z komisarzem, inicjatorem Komisji Edukacji Narodowej, przewodniczącym przez jakiś czas Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, następnie rektorem Szkoły Głównej koronnej, a wkońcu posłem polskim w Paryżu, Feliksem Oraczewskim, nic w tem dziwnego. Oraczewskiego cenił Niemcewicz bardzo wysoko, a jego gorące serce kazało mu przedewszystkiem pamiętać o zachowaniu się Oraczewskiego w czasie smutnego sejmu 1773 r., którego pamięć zrehabilitował przynajmniej w części swoim wnioskiem z 11 maja, proponującym zorganizowanie edukacji narodowej [2]. Za to też wychwala Niemcewicz Oraczewskiego w swej mowie sejmowej, wygłoszonej 28 maja 1789 r. „Widziałeś Najjaśniejszy Panie — przemawia Niemcewicz — i pochwaliłeś rządcę Akademji, JO. Oraczewskiego. Nikomu zapewne styr młodzieży polskiej przyzwoiciej nie mógł być powierzony, a ten, co w całym życia biegu z cnotą i gorliwością wszystkie sprawował urzędy, ten, co nie chciał ściągnąć ręki do podpisania zaboru kraju, potrafi kształcić duszę wielkich ludzi, potrafi tworzyć Polaków" [3].

Ta pochwała z ust męża tej miary, co Niemcewicz, nie może ujść uwagi przy omawianiu działalności człowieka, z którym zażarte boje, aż do zmuszenia go do opuszczenia Krakowa, staczał znów inny wychowawca narodu, Jan Śniadecki.

---

[1] Jan Dihm: „Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie Sejmu czteroletniego". Kraków, 1928.

[2] Por Kazimierz Bartoszewicz: „Feliks Oraczewski, inicjator Komisji Edukacyjnej". Szkice i portrety literackie, Kraków, 1930, str 22›—221

[3] Sebastjan Czochron: „Zbiór epok celniejszych uroczystości i posiedzeń publicznych Szkoły Głównej koronnej".. rkp. Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nr. 27, str. 272.

Śladem bliskich stosunków, łączących Niemcewicza z Oraczewskim jest także list autora „Powrotu posła" do rektora Szkoły Głównej koronnej z 7 września 1789 r. Równocześnie z organizacją formy rządu miała ulec jeszcze jednej reformie i doczekać się ostatecznego stabilizowania także organizacja szkolna. Wszystkich oczy były wtedy zwrócone w stronę sejmu i różnemi drogami starano się wpłynąć na jaknajpomyślniejsze zabezpieczenie losu Szkoły Głównej. Gdy Śniadecki odnawia w tym czasie korespondencję z Kołłątajem, nawiązuje bliski kontakt z Gintowtem, Oraczewski, zmuszony do przesiadywania dłuższego w Krakowie, zwraca się do Niemcewicza. Odpowiedzią na taką prośbę a zarazem podziękowanie za pochwałę z 28 maja, jest list posła inflanckiego, który zachował się w rękopisie Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nr. 6, str. 145 — 146, zaopatrzony tam tytułem: Od JW. Jmci Pana Juljana Ursyna Niemcewicza, posła województwa inflantskiego, do JW. Feliksa Oraczewskiego, kawalera orderu Ś.Stanisława, komisarza Edukacji Narodowej, wizytatora i rektora Szkoły Głównej koronnej.

List ten, wydobyty z powyższego rkp., z pośród całej korespondencji Szkoły Głównej koronnej, podaję poniżej, jako drobny przyczynek do nieomówionej jeszcze dokładnie działalności Niemcewicza na polu szkolnictwa.

Lublin. *Ludwik Kamykowski.*

7. września 1789, z Warszawy.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niepilnością poczty tutejszej stało się, że list JWWMPana Dobrodzieja, jeszcze w czerwcu pisany, teraz mnie dopiero dochodzi. Tak słusznie należąca się pochwała osoby JWWMMPana Dobrodzieja w głosie moim była hołdem, winnym cnocie i doświadczonemu obywatelstwu, podchlebne JWWMPana Dobrodzieja dla mnie wyrazy są tylko zachęceniem młodego człowieka żeby dobrze czynił. Rzeczą jest nie sprzeczną, że wykonanie ustaw, tyczących się edukacji młodzieży obywatelskiej, potrzebuje wejrzenia rządu i jego poprawy, ale przy takim nacisku rzeczy, jakim sejm nasz jest obciążony, a bardziej jeszcze przy tak opieszałem postępowaniu naszem trudno, żebyśmy przyszli do tego; cała zatem nadzieja w świetle i stałości cnotliwych dozorców, którym ta ważna część rządu publicznego jest powierzoną, a nadto w sekrecie przyznam się JWWMPanu Dobrodziejowi, że znając wielu zdrożny w tym punkcie sposób myślenia, bardziejbym się jeszcze obawiał popraw nowych jak dawnych błędów. — Po długich i żmudnych sesjach naszych nad etatem, gdzie ludzie, znający wybornie prawo i rolnictwo, przemienili się raptem w jenerałów i wojsko nasze prawnie bardzo ale nie militarnie układali, przystąpiliśmy na sesji dzisiejszej do wyznaczenia deputacji do ułożenia formy rządu, który póki i w częściach i w całości swojej gruntownie zatwierdzonym nie zostanie, o choć najlepsze ustawy lękać się zawsze należy. Pewien jestem, że wiadomości te przyjmiesz JWMPan Dobrodziej z ukontentowaniem, racz także przyjąć oświadczenie tego wysokiego szacunku, uwielbienia i poważania, które cnoty Jego od dawna wzbudziły we mnie i z któremi mam honor zostawać,

JWWMMPana Dobrodzieja
najniższym sługą,
J. U. Niemcewicz.

R E C E N Z J E

Vrtel-Wierczyński Stefan. Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543. (Lwowska Bibljoteka Slawistyczna T. XII), Lwów, K. S. Jakubowski, 1930. str. XIV+368.

Zbyteczne byłoby szeroko się rozwodzić nad wartością i pożytkiem chrestomatji, obejmującej wybór zabytków literackich średniowiecza. Zabytki te, zarówno u nas jak u obcych, rozproszone są po bibljotekach, pierwodruki ich zaś po dawnych i niełatwo dostępnych publikacjach naukowych, tak że zebranie ich w jednym tomie znaczy tyle, co udostępnienie ich zarówno miłośnikom dawnego piśmiennictwa, jak, i to przedewszystkiem, studentom seminarjów uniwersyteckich. Ponieważ wiedza o

zabytkach tych rokrocznie się pomnaża, niepodobna poprzestać na chrestomatjach dawniejszych, wskazane są natomiast próby opracowania danych tekstów z punktu widzenia tego, co dzisiaj o nich wiemy.

Taką właśnie próbą jest „Wybór tekstów staropolskich", wydany bardzo starannie przez p. Wierczyńskiego, autora kilku bardzo interesujących publikacyj o naszej literaturze średniowiecznej. Miał on dobrych poprzedników w Nehringu („Altpolnische Sprachdenkmäler", 1886) i Kryńskich („Zabytki języka staropolskiego", 1914, 1925), sam już jednakże tytuł jego wypisów wskazuje, że między niemi a chrestomatjami profesorów wrocławskiego i warszawskiego pojawiły się nieoszacowane „Początki piśmiennictwa polskiego" Jana Łosia, ta prawdziwa kopalnia wiadomości o najdrobniejszych nawet ułomkach najstarszej polszczyzny. Prace te, a oczywiście i nowsze, prof. Brücknera i Taszyckiego, stworzyły grunt, z którego wyrosły wypisy najnowsze.

Objęły one pięćdziesiąt osiem utworów, w całości lub fragmentach, przyczem dwie trzecie tej liczby przypada na średniowiecze, reszta zaś na jego u nas kontynuację, a więc pierwsze cztery dziesięciolecia w. XVI. Największą osobliwością nowego wyboru jest spora w nim ilość zabytków, w wyjątkach przez chrestomatje dawniejsze nie uwzględnianych, a bardzo interesujących jako dokumenty językowe, literackie czy kulturalne. Są to „Sprawa chędoga o męce Pana Chrystusowej" (1544), „Ewangelja Nikodema", „Historja Trzech Królów", wszystkie trzy z kodeksu Wawrzyńca z Łaska, z r. 1544, następnie psałterze krakowski z r. 1532, Wróblów i Glaberów, dalej Miechowity „Sarmacja", Erazma z Rotterdamu „Język", Jana z Koszyczek „Żywot św. Anny", Hieronima z Wielunia „Ecclesiastes" (1522, dotąd nawet w urywkach nigdzie nie przedrukowany a zachowany w unikacie) i t. d. i t. d. W wypadkach, gdzie parę zabytków reprezentuje jedną redakcję podstawową, względnie gdzie zabytki te są z sobą genetycznie związane, w „Wyborze" pomieszczono je obok siebie, tak że czytelnik bez większego wysiłku może przeprowadzić małe studjum porównawcze i skontrolować wzajemny stosunek tekstów. Temu samemu celowi służą dodane w przypisach teksty czeskie, tam mianowicie, gdzie bez odwołania się do źródła czeskiego tekstu polskiego niepodobnaby wyrozumieć („Legenda o św. Dorocie"), lub gdzie, jak w wypadku „Żołtarza Jezusowego", nie ma się pewności, która wersja, polska czy czeska, jest wcześniejsza.

Teksty „Wyboru" [1] podano w pisowni oryginalnej, zachowując wszelkie właściwości zarówno ortograficzne jak graficzne (nie wyłączając przeróżnych znaków dla nosówek), podobnie zresztą jak wszelkie błędy dawnych pisarzy i kopistów, te sławne błędy, nad których odszyfrowaniem biedziło się tylu badaczy naszego średniowiecza, historyków języka i literatury. W większości wypadków wydawca ostrzegł czytelnika w przypisie, iż dane miejsce uległo w oryginale skażeniu i podał najistotniejsze próby emendacyj, bez których z taką legendą o św. Aleksym czy Polikarpem istotnie trudnoby sobie poradzić.

Ogromnem ułatwieniem dla czytelnika są dalej ramy, w które dr. Wierczyński teksty swe oprawił, a więc wyczerpująca bibljografja, w której wyliczono najważniejsze źródła wiadomości o każdym zabytku, następnie zaś bardzo obfity słownik wyrazów, w języku staropolskim normalnych dzisiaj zaś zapomnianych albo o zmienionem znaczeniu. Dodać wreszcie należy, że książkę kończy słowniczek wyrazów czeskich, bardzo pożyteczny ze względu na materiały w tym właśnie języku do tekstów polskich dołączone.

Pozycja przedostatnia, a więc słownik staropolski, budzi sporo najrozmaitszych wątpliwości, któremi dzielić się tutaj z czytelnikiem nie będę, wymagałyby one bowiem całego aparatu przytoczeń i dowodzeń, dla których właściwszem miejscem byłoby specjalne pismo językowe. Wydawca miał tutaj nielada orzech do zgryzienia, w podstawowych bowiem naszych słownikach, u Lindego i Karłowicza, język staropolski przedstawa się dosyć ubogo, akademicki zaś słownik polszczyzny średniowiecznej jest wciąż jeszczcze sprawą niezrealizowaną. Te właśnie niedomagania naszej wiedzy o dawnem słownictwie odbiły się na „Wyborze", gdzie sporo wyrazów zostało wogóle nieobjaśnionych, inne zaś objaśnione w sposób niezupełnie szczęśliwy. Ograniczając się tutaj do paru wypadków, wskazać mogę dla kategorji pierwszej wypadki takie, jak: „modła" (bałwan, 170), „naimię"

[1] Teksty „Wyboru" oparte są przeważnie na rękopisach i pierwodrukach, niekiedy na fotografjach, z zasady jednak na redakcjach oryginalnych. Mimochodem zaznaczyć tu warto, że fragment powiastki „Fortuny i Cnoty Rozność", podany za pierwodrukiem kórnickim z r. 1524, lepiej było zastąpić odpowiedniem ustepem z edycji tego dziełka z r. 1522, zachowanej w fragmencie sandomierskim. Fragment ten wspomniano na str. 368, mylnie oznaczając, za podanem tamże źródłem, jego datę, mimo iż poprawną wskazałem w „Romansie pseudohistorycznym" (str 164) Sprawy autorstwa tego dziełka wspomniałem w „Ruchu Lit.", w recenzji „Literatury polskiej" prof. Korbuta.

(mianowicie, 48), „podoba jest" (przystoi, 270), „samojedź" (ludożerca, 196), „świątości" (sakramenty, 192, 193), których daremnieby szukać w słowniku, a przecież dla czytelnika dzisiejszego są one ciemne.

W kategorji znowuż drugiej, wyrazów objaśnionych niewłaściwie, wskażę dla przykładu, że „świeboda" chlebowego stołu w wierszu Słoty oznacza hojność a nie swobodę, że w wyrażeniu: „zjutra wesoł nikt nie będzie, aliż gdy za stołem siędzie", mowa o śniadaniu rannem, „zjutra" bowiem znaczy rano a nie nazajutrz, że dalej „źrebiec" w zabytkach sądowych znaczy ogiera a nie źrebię. Przymiotnik „urodny" (w „Historjach rzymskich") wydawca objaśnił jako „urodziwy, przystojny", już jednak J. Bystroń, w przedruku tego dzieła wskazał, że tłumacz popełnił tutaj omyłkę, wyrazem tym oddając łać. „generosus" (hojny), nie wiem tedy czy wyraz ten bez zastrzeżeń do słownika należało wprowadzić. Wreszcie, w przepięknem „Planctus" łysogórskim Bogurodzica życzy matkom, by Bóg oszczędził im tego, co ją spotkało, „by wam nad dziatkami nie były takie to pozory, jele ja nieboga ninie zeźrzała"; słowniczek podaje, że „pozór" znaczy tutaj widok, może i słusznie; czy jednak wyraz ten nie znaczy tutaj hańby (por. ros. „pozor")?

Niedomagania te zresztą niewątpliwie znikną w wydaniu następnem „Wyboru", a jestem przekonany, że piękna i tak sumiennie opracowana książka p. Wierczyńskiego, tłoczona bardzo starannie i estetycznie, dalczych wydań rychło się doczeka.

Ryga. *Juljan Krzyżanowski.*

S z y j k o w s k i M a r j a n. Polská účast v českém národním obrození. Svazek první. V Praze 1931. Str. 508. Práce Slovanského Ustavu v Praze, svazek III.

Celem i zasadniczą tezą powyższego dzieła profesora literatury polskiej w prastarym praskim Uniwersytecie Karola, „jest przeprowadzenie dowodu, że mimo wysoko nad czeskiem odrodzeniem powiewającego sztandaru panslawizmu z wypisaną na tym sztandarze apoteozą mocarstwowej potęgi Rosji, k u l t u r a l n y związek i kulturalne ciążenie Czech tej doby kieruje się najsilniej i najbardziej pozytywnie w całokształcie zjawisk duchowego życia w stronę najbliższej Polski" [1]. Obraz spraw niemal zupełnie nieznanych i niebadanych: polskiej ekspansji literackiej, jedynej naszej ekspansji na Zachód. Tom zaledwie pierwszy, objął okres przedromantyczny, renesansu czeskiej literatury od końca XVIII w. Autor grupuje fakty wokół czterech najwybitniejszych postaci czeskiego odrodzenia: omawia najpierw związki z Polską „patrjarchy filologji słowiańskiej" Józefa Dobrowskiego, duchowego wodza całego pokolenia, następnie w części drugiej przeprowadza rewelacyjny wywód, iż poezja doby Stanisława Augusta stała się fundamentem odrodzenia poezji czeskiej (t. zw. szkoły poetów J. A. Puchmajera). W części trzeciej analizuje polonistykę Józefa Jungmanna, ostatnią zaś, zajmującą więcej niż połowę ogromnego tomu, poświęca osobie Wacława Hanki, i jego stosunkom z Polską na przestrzeni lat 1820—1860. Ponieważ wyniki badań streścił autor obszernie w Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności (czerwiec 1929, czerwiec 1930, i styczeń 1931), pozatem o „Albumie" Hanki pisał w Prager Presse 1930, nr. 297, zwolnił nas przeto z obowiązku dokładnego podawania zawartości dzieła, a w pewnej mierze udostępnił je nieznającym czeskiego. Wskażemy więc tylko na jego doniosłość i znaczenie. Leżą one w wyjściu poza ramy oficjalnej polonistyki, w rozszerzeniu jej horyzontów na dziedziny nie badane, oraz w śmiałem zamierzeniu objęcia całokształtu promieniowania polskiej literatury na Zachód. Dotychczas jedynie Brückner i Panaitescu badali zasięgi naszej ekspansji literackiej i kulturalnej na Ruś i Rumunję. Zachód pozostawał niemal nietknięty. Kulturalne „styki" polsko-czeskie w XIX w. rozpatrywane były głównie w perspektywie idei słowianofilskich. Prof. Szyjkowski nie przestaje wyłącznie na obrazowaniu oddziaływań polskich, równie uwzględnia wzajemność stosunków; niejednokrotnie zmienia zasadnicze stanowisko, ażeby rozpatrzeć także nasze zależności od Czechów lub sądy czeskie o naszej literaturze. I ten wzgląd również zaważyć musi na braniu pod baczną uwagę omawianego dzieła przez polonistów. Więc np. nareszcie otrzymaliśmy pełny obraz resonansu polskiego owych słynnych „Rękopisów", rzekomo odkrytych przez Hankę. W świetle czeskiego reflektora nowych barw nabierze słowiańska działalność Brodzińskiego, Zaleskiego, Siemieńskiego i in. Rozrośnie się znaczenie „Śpiewów historycznych" Niemcewicza, które stały się genezą czeskich „rękopisów" i pobudką śpiewów podobnych. Inaczej spojrzeć wypadnie na „czeskie" lekcje Mickiewicza w Collège de France, po szczegółowem obecnie przedstawieniu jego i Malewskiego stosunków z Hanką. Wyjdzie na jaw w relacjach z tą historyczną czeską

[1] Sprawozd. Pol. Ak. Um. 1931, № 1. s. 11.

postacią mnóstwo ważnych szczegółów dotyczących naszych slawistów, prawników, historyków literatury (F. Bentkowskiego, M. Wiszniewskiego, W. Cybulskiego); po raz pierwszy ujawni się w całym blasku działalność mecenasowska i bibljofilska Adama Rościszewskiego (przypomnianego ostatnio przez Stefana Wierczyńskiego, Poznań 1928. str. 48), i wielu innych spraw ważnych prawdziwe ujrzymy oblicze.

Niepodobna w krótkiem omówieniu wyliczyć wszystkich odkryć w które obfituje dzieło Szyjkowskiego; takie np. niezmiernie ważne dla literatury czeskiej ustalenie wzorów polskich w poezji Puchmajera, lub ogromnej zależności słownika Jungmanna, kodyfikatora literackiej czeszczyzny, od słownika Lindego, rektyfikują dotychczasowe mniemania, wnoszą całkowicie odmienne i nowe w te zagadnienia poglądy. Autor obdarzył godnie obie literatury; polonistów i czechistów wiele nauczył, przedewszystkiem zaś tego ile korzyści przynieść mogą umiejętne badania porównawcze. Tomy następne zobrazować mają dalsze fazy naszej literackiej ekspansji, aż po pierwszą ćwierć stulecia obecnego. oby się jak najrychlej ukazały. Nareszcie dowiemy się z nich dokładnie ile Czesi zawdzięczają naszemu romantyzmowi a przedewszystkiem „Młodej Polsce".

Warszawa. *Piotr Grzegorczyk.*

H e i d e n r e i c h J u l i u s. Vliv Mickiewiczův na českou literaturu předbřeznovou. Studie srovnávací. (Prace Slovanského Ustavu v Praze, svazek I) Praha 1930. Str. VII+181+1 tabl.

V y d r a B o h u m i l. „Slovo o polku Igorevě", jeho ohlasy a vlivy v literatuře polské a české (Zvláštní otisk z „Bratislavy", IV. 1930. 4—5.) Str. 52.

Dwie te prace omawiamy razem nietylko dlatego, że treścią obu są związki kulturalne polsko-czeskie, ale i dlatego, że związki te zacieśnione zostały niemal do tego samego okresu dziejowego. Zrzadka tylko poza ten okres wykracza praca Vydry, doprowadzona tematem aż poza granice wieku XIX-go; główny jej jednak i zasadniczy zrąb zamyka się w granicach „okresu przedmarcowego", jak Czesi nazywają lata między epoką napoleońską a „wiosną ludów" r. 1848.

Okres ten i w czeskiej i polskiej literaturze jest szczególnie ważny. Na te czasy przypada u nas rozkwit poezji romantycznej, w Czechach zaś praca nad rozbudzeniem świadomości narodowej. Do obu narodów z owego okresu można zastosować wyrażenie Mochnackiego, iż „poczuły się w swojem jestestwie"; oczywiście słowa te inne mieć będą znaczenie w odniesieniu do Czechów, inne do Polaków. Niejednakową drogą szło to uświadomienie — zarówno w życiu jak w literaturze — i często też do odmiennych dochodziło wyników; tu i tam różne było podłoże socjalne, a także i polityczne (jako rzecz charakterystyczną przedstawia Heidenreich stosunek Czechów i Polaków do Napoleona), różne były w wielu względach i tradycje, do których ruch ten nawiązywał w Czechach i Polsce. Pomimo to stwierdzić należy że owo risorgimento literackie obu krajów miało między sobą wiele cech wspólnych, ba, nawet w niejednym względzie zdobywało się na dość żywy kontakt wzajemny i współdziałanie (oczem pisze obszernie Szyjkowski w wyżej omówionej książce).

Wynikło to z kilku przyczyn; najważniejszemi z nich są niewątpliwie: 1. wspólne uleganie prądom i hasłom, panującym wówczas w całej Europie, 2. silne rozbudzenie świadomości słowiańskiej.

Obie te podniety niejednakowo oddziałały na Czechów i Polaków. Dla naszej literatury pierwsza z nich posiada większe znaczenie, natomiast druga silniej tętni w literaturze czeskiej. Nasz słowianofilizm, który zrzadka tylko i słabo przebłyskiwał w literaturze schyłkowych lat XVIII w. i poza grona pochlebców Rosji prawie nie wyszedł, ledwie że nabrał żywszych kolorów po r. 1815, za miodowych lat rządów „anioła pokoju", Aleksandra I (Zaborowski), a dopiero po rozkwicie romantyzmu zjednał sobie — już na innym gruncie — garstkę wyznawców, nieraz wybitnych i charakterystycznych (Zaleski, Siemieński i in.), nie zdolnych jednak do porwania za sobą narodu, zbyt żywo pamiętającego ciosy, zadane mu przez wschodniego Słowianina-sąsiada [1]. Ich nawoływania, marzenia i enuncjacje ani się mogą mierzyć pod względem swego wpływu i znaczenia z Kollárową „Córką Sławy" (Slavy dcera), ani z pracami Jungmanna, Šafařika i Palackiego. Dopiero mickiewiczowskie prelekcje paryskie były ze strony polskiej prawdziwie potężnym głosem słowiańskiej idei (tem potężniejszym, że był to „żywy głos", rozbrzmiewający wobec narodów szerokiego świata), a legjon mickiewiczowski był wraz ze współczesną mu rewolucją marcową naj-

[1] Wart szczególnej uwagi jest wrogi naogół stosunek Słowackiego do ówczesnych prądów słowianofilskich, zaznaczony kilkakrotnie w „Beniowskim" i „Królu Duchu".

silniejszym czynnym wyrazem dążeń słowiańskich. O ile na polu słowianofilstwa literatura polska chronologicznie i rozmiarowo ustąpić musi pierwszeństwa literaturze czeskiej, o tyle góruje nad nią zasięgiem i intensywnością tego niemniej ważnego (a może i donioślejszego) czynnika jakim były nadpływające z zachodu prądy umysłowe. Wielkiej walki klasyków z romantykami literatura czeska nie zaznała, bo zresztą — poza Hnievkovskim i Nejedlym — nie miano tu kogo zwalczać; nie był tu więc romantyzm żadnym rewolucyjnym sztandarem, zwłaszcza, że nie obnoszono go tak manifestacyjnie, jak u nas, ale przechodzono koło niego dość spokojnie. I tu widzimy pewien stosunek wzajemności: jak na rozbudzenie się ruchu słowianofilskiego u nas wpłynął znacznie przykład czeski, zwłaszcza publikacje Hanki i dzieła Szafarzika, tak utrwalenie się i głębsze zrozumienie pojęcia „romantyczności" zawdzięczają pisarze czescy romantykom polskim, wśród których znów na naczelnem miejscu postawić należy Mickiewicza: „Působením Mickiewiczovym dochází však Čelakovsky také k vyhranějšímu pojmu romantismu".

O tym też wpływie Mickiewicza-romantyka na czeską literaturę przed 1848 mówi Heidenreich obszernie w swem studjum. Powtarzam: „Mickiewicza-r o m a n t y k a", gdyż „klasyczny" „Pan Tadeusz" — acz powstał na lat kilkanaście przed datą powyższą — na literaturę czeską owej doby prawie nie oddziaływał; przyszedł na to czas dopiero znacznie później. Ale nawet i dzieła przed „Panem Tadeuszem" powstałe, niejednakowy znalazły oddźwięk w czeskiej literaturze. Największy wpływ wywarły „Ballady" wraz z przedmową, która niejako wprowadziła pisarzy czeskich — nie samego tylko Čelakovskiego— w istotę pojęcia romantyzmu. Sonety mickiewiczowskie, które początkowo (acz bez najmniejszej po temu przyczyny) zestawiano z sonetami Kollára, obudziły w Czechach wiele przekładów i naśladownictw; stosunkowo niewiele odgłosów wywołała „Grażyna", zato „Dziady" zarówno wileńskie jak drezdeńskie oddziałały bardzo na poezję czeską, bądź przez swą rytmikę bądź swój nastrój, swe obrazy i myśli. „Wallenrod" był ważnym pomostem w krzewieniu się czeskiego bajronizmu; dowodem tego najwybitniejszy bajronista czeski, K. H. Macha i jego „Mnich". Pisarz ten (któremu u nas piękne karty poświęcił M Zdziechowski) nie ograniczył się jednak do lektury bajronistycznych utworów Mickiewicza (łącznie z tegoż przekładami utworów Byrona), ale ulegał głębokiemu wpływowi „Dziadów" (Heidenreich zestawia „Noc" Machy z improwizacją Konrada), a rozczytywał się nawet w utworze tak odrębnie polskim, jakim są „Księgi pielgrzymstwa". Następnem ważnem ogniwem wpływu mickiewiczowskiego w Czechach jest twórczość K. J. Erbena, zwłaszcza przesiąknięty jest tym wpływem sławny zbiór poezyj rzeczonego poety, noszący tytuł „Kytice" („Wiązanka kwiatów").

Prócz tych trzech wybitnych poetów — Czelakowskiego, Machy i Erbena — reprezentujących trzy pokolenia omawianej doby przedmarcowej, wielu innych czeskich pisarzy uległo urokowi poezyj Mickiewicza i przejęło się jego głosem. Należeli do nich: 1. z „drużyny Czelakowskiego" tłumacz sonetów Chmelenský, J. V. Kamarýt, F. J. Vacek Kamenický i słynny Hanka, który z Mickiewiczem znał się osobiście; 2. z „generacji Machy" — K. Sabina, Jablonský (Tupý), V. Štulc (znakomity tłumacz „Wallenroda"); 3. z rówieśników Erbena: J. J. Kalina, J, E. Vocel, J. P. Koubek i V. B. Nebeský. Wszystkich ich obszernie i szczegółowo omawia Heidenreich, uzupełniając wiadomości podane przez dawniejszych badaczy. W skrupulatnej analizie wpływów dochodzi nieraz do drobiazgowości, biorąc pod uwagę nietylko szczegóły treści, ale i formę utworu, zwłaszcza jego rytmikę. Tu jednak dał się kilkakrotnie zwieść pozorami, zwłaszcza w wykazywaniu wpływów „Ucieczki", która przecie w pierwszym zbiorku poezyj mickiewiczowskich wcale się nie znajdowała, a zdaniem niektórych uczonych powstała dopiero w r. 1832 w Dreźnie albo w 1831 w Poznańskiem. Gorsza sprawa jest z częścią I-szą „Dziadów", której wpływu dopatruje się Heidenreich (np. str. 86) w niektórych utworach czeskich, powstałych przed 1840 rokiem; jakimże to mógł on dokonać się sposobem, skoro fragmenty cz. I „Dziadów" ogłoszono po raz pierwszy drukiem dopiero w r. 1861-ym?! Widać, że autor pracy oparł się na tekście pełnego (kallenbachowskiego) wydania Dzieł Mickiewicza, gdzie ze względów literacko-treściowych, a nie bibljograficznych, wydrukowano część I-szą razem z drugą, a przed niemi położono przedmowę z wydania r. 1823; to stało się przyczyną nowej omyłki Heidenreicha, w przypisku na str. 87: „Srov. výklad Mickiewiczův k první cásti Dziadů" — powinno być: „k druhé cásti". Trzy te omyłki można darować autorowi studjum prawdziwie zresztą sumiennego i wnikliwego; czekamy na zapowiedzianą część II-gą pracy p. Heidenreicha, która ma objąć pod kątem wpływu mickiewiczowskiego losy dalszej poezji czeskiej, od Havliczka począwszy. Plon będzie niewątpliwie obfity i ciekawy, zwłaszcza w epoce Vrchlickiego.

Praca prof. Vydry o odgłosach i wpływach „Słowa Igora“ w literaturze czeskiej i polskiej potrąca we wstępie o wspomnianą przez nas kwestję literackiego słowianofilstwa. Prócz pieśni rzekomo staroczeskich oraz eposu serbskiego było „Słowo“ najpożywniejszą strawą słowianofilów oraz skarbnicą i wzorem ich twórczości — bądź tłumackiej, bądź naśladowniczej, bądź oryginalnej. Przekładów samych jest pokaźna ilość: czternaście polskich (Godebskiego prozaiczny i wierszowany, Rakowieckiego, Lindego, Brodzińskiego, Siemieńskiego, Brelowskiego, Nabielaka, A. S. Krasińskiego dwukrotny, B. Grabowskiego, Łepkiego prozaiczny i wierszowany Tuwima) i 8 czeskich (Jungmanna, Rożnay'a, Hanki dwukrotny, Müllera, Hattali, Erbena, Papaczka). Przekłady te porównał Vydra sumiennie, dla porównania cytując urywki (szczególnie płacz Jarosławny), przytaczając głosy krytyki i przydając do nich sąd własny; nie pominął też uczonych czeskich i naszych, którzy o „Słowie“ pisali (Dobrovský, Szafarzik, Hattala, Machal, Wollman, Maciejowski, Wiszniewski, Bielowski, Mickiewicz, Gąsiorowski, Papłoński, Andrz. Kucharski, Brückner i in.). Natomiast dział „vlivů“ potraktowany został nieco po macoszemu. Z polskich pisarzy, na których „Słowo“ miało wpływ niejaki, pominięty został przedewszystkiem Słowacki, który utwór ten cytował w raptularzu, motywy jego niektóre powtarzał w „Królu-Duchu“, a Bojana wykpiwał w „Beniowskim“; pominięty został i Lenartowicz, którego cykl „Ze starych zbroic“ jest w wielu miejscach niezręczną parafrazą przekładu „Słowa“ dokonanego przez Bielowskiego (nawet rymy te same: „dobry“ i „ziobry“!); pominięte zostały i młodzieńcze utwory Kasprowicza, w których nieraz jawi się postać Bojana. Co najdziwniejsze jednak, pominął dr. Vydra większość tych utworów (Bielowskiego, Siemieńskiego, Tuwima) o których pisał Ułaszyn w „notatce tymczasowej“ p. t. „Wpływy Słowa o pułku Igora w poezji polskiej“ (Pamiętnik Literacki XXII—III. str. 469—472).

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

The Slav Anthology, Russian, Polish, Bohemian, Serbian, Croatian, translated by Edna Worthley Underwood. Portland Maine, The Mosher Press, 1931. Str. 346.

W roku bieżącym ukazała się w Ameryce powyższa antologja, zawierająca tłumaczenia wybranych utworów poetyckich, z języków: rosyjskiego, polskiego, czeskiego i serbskiego. Autorką przekładów jest p. Edna Worthley Underwood, literatka amerykańska, która według „Who's who“, jedna z pierwszych w Ameryce zajęła się literaturami słowiańskiemi. Między jej rzeczami wyróżniają się tłumaczenia Gogola, oraz „Sonetów krymskich“ (Sonnets from the Crimea — 1917) Mickiewicza. Napisała też kilka powieści na tle rosyjskiem, z czasów panowania Katarzyny II i jej następców, oraz z okresu napoleońskiego w Polsce powieść pod tytułem „Diary of Tatiana Tschaska“.

Książka jej ostatnia powstała z zebrania wierszy drukowanych od lat przeszło trzydziestu w rozmaitych czasopismach, a rękopis jej był już gotowy od lat dwudziestu i dostępny publiczności w jednej z bibljotek kalifornijskich. Do tej jednak pory nie było wydania książkowego. Prawie trzy czwarte sporego tomu poświęcone są poezji rosyjskiej, poczem dopiero idzie wybór czeski, następnie serbski i chorwacki, a zamyka tom dział polski. Przed każdą grupą autorka umieszcza kilkustronicowy wstęp, mający wprowadzić czytelnika anglosaskiego w nieznany mu zupełnie świat duchowy i uczuciowy. Dziewięciostronicowy wstęp do działu polskiego, (Czechom poświęca autorka niecałe cztery strony, Jugosłowianom trzy), rozpoczyna się zdaniem: „Zapewne nie jest fałszywem twierdzenie, że literatura polska jest większa niż literatura któregokolwiek innego narodu słowiańskiego; wiemy też, że jest o dwa wieki starsza“.

Przeszedłszy do Mickiewicza, stara się p. Underwood przedstawić w kilku zdaniach jego genjalną twórczość literacką, nie umie jednak odczuć jego duchowej władzy nad narodem. Zkolei mówi o Bohdanie Zaleskim, widzi w nim „czar i piękno, którego nie podobna przetłumaczyć, ani opisać“, dalej o Antonim Malczewskim, (który — o zgrozo dla polskich oczu — wydrukowany jest Malzweski!), oraz o Goszczyńskim. U Słowackiego szczególnie wielbi mistrzostwo słowa, Zygmunta Krasińskiego należałoby nazwać według niej, „kolosem w świecie sztuki“. Kiedy „Nieboską“ „poznają i przetrawią narody zachodnie, będzie to stanowiło epokę w historji“. Wyliczeniem Asnyka, Brodzińskiego i Konopnickiej, kończy się ten pożyteczny wstęp.

Dobór wierszy i urywków wydaje się dość przypadkowy. Z Mickiewicza mamy np. kilka „Sonetów krymskich“. Urywkiem z Jana Bieleckiego, reprezentowany jest Słowacki. Następują Brodziński, Zaleski, Malczewski, Krasiński, Kondratowicz, Ujejski, (Ujefski sic!), każdy opatrzony małym

utworem lub urywkiem. W zakończeniu działu polskiego mamy kilka liryk Asnyka i urywek z „Pana Balcera" Konopnickiej. Przekłady po większej części płynne i dźwięczne. Miary wierszowe udaje się poetce uchwycić, tak, że czytelnik polski może poznać—choć w przebraniu, znajome mu wiersze, a czytelnik angielski i amerykański odczuje rytmikę poezji polskiej. W przekładach uwidacznia się też wysoka kultura literacka. Niedarmo szczyci się tłumaczka pochodzeniem od owej slawnej damy osiemnastowiecznej, Lady Mary Worthley Montagu, autorki „Listów", która tak żywy udział brała w literackiem życiu Anglji klasycystycznej.

Oby jak tego pragnie zasłużona tłumaczka, książka jej przyczyniła się do głębszego zrozumienia istoty słowiańszczyzny i wzmogła „tolerancję, międzynarodową sympatję i porozumienie".

Nowy York. Ludwik Krzyżanowski.

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA 1930 R.

(Uzupełnienia dok.)

Lipiński Wacław. O Boya-Żeleńskiego bibljotece — słów kilkoro. P.Zbroj. 127.

Szpotański S. Boya-Mędrca sekta odkłamywaczy. ABC 147.

1220. ŻEROMSKI S. Adamczewski S. Serce nienasycone. Pń. Rec. Weintraub W. Język Polski XV, 5; Agosti Garosci C. Rivista di Lett. Slave V, 6.

Hulewicz J. Źródła ideologji społeczno-politycznej S. Żeromskiego. (Odb. z „Pam.Lit".). Rec. Lewicki B. W. Słowo Pol. 308.

Jampolski W. Stefan Żeromski. Wyd. II. uzup. Rec. Skiwski. K.Pozn. 249.

Jurgielewiczowa I. Technika powieści Żeromskiego. Rec. Agosti Garosci Cristina. Rivista di Lett. Slave V, 6.

Wasilewski Z. O tajemnicy wyrastania. (Ze wspomnień o S. Żeromskim). K.Pozn. 557.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO

1221. D'Abancourt Helena de Franqueville. Grafika książkowa Józefa Mehoffera na tle prądów współczesnych. Kw. Rec. Sobeski M. K.Pozn. 519.

1222. Bibljoteka Narodowa: Z powodu otwarcia: Bandrowski Kaden J. G.Pol. 326; Wierczyński S. K.Pozn. 575.

1223. Bibljoteka Kórnicka: Wojciechowska M. Bibljoteka Kórnicka i Poznań. K.Pozn. 23.

1224. Bibljoteka w Toruniu Münnich A. Jak się rozwija i działa Książnica Miejska w Toruniu. K.Pozn. 128.

1225. Kleinschnitzová F. Fragen der slavischen Bibliographie auf der Internationalen Konferenz der Bibliothekare [w Sztokholmie 1930]. Slav. Rundschau II, 9.

1226. Kozłowski Tad. Książka, czytelnik, autor i księgarz. K.Pozn. 456.

1227. M. W. Zgon bibljofila [Kaz. Hałacińskiego]. K.Pozn. 146.

1228. Kawecka Z. Wieści z naszych regjonów. [Statystyka druków Wielkopolski]. K.Pozn. 509.

1229. Mańkowski Alfons ks. Czytelnictwo i bibljotekarstwo na Pomorzu w l. 1849—1880. Mestwin 15.

1230. Skiwski J. E. Poznańscy bibljofile przeszli do ofensywy. K.Pozn. 158. — Cfr. Kuglin Jan. Poznańskie książki dla paru osób. [Druki Tow. Bibljofilów]. K.Pozn. 513. — Cfr. Mir. Z bibljoteki „Studwudziestu". Ib. 411.

1231. Smolik P. Jana Bukowskiego prace graficzne. Łódź. s. 47. Rec. Prz. Współcz. 99.

1232. Wierczyński S. O zorganizowanie naszych bibljotek. K.Pozn. 478.

1233. Wojtkowski A. Antoni Bederski (13. I. 1848 — 29. III. 1930). K.Pozn. 154. [Zob. nr. 315].

1234. Zieleniewski K. W sprawie ustawy bibljotecznej. G.Pol. z 17. VIII.

WIEDZA O LITERATURZE

1235. Chwistek L. Zagadnienia kultury duchowej w Polsce. III. Zagadnienia filozofji. Prz.Współcz. 104 n. [Zob. nr. 150.]

1236. Herman Zygmunt. O zagadnieniu rzeczywistości estetycznej u Lippsa. Prz.Filozof. XXXIII, 1.

1237. Kostanecki Ant. Problem ekonomji. Myśl gospodarcza a myśl kulturalna. Wa. s. 318. Rec. Handelsman M. Prz.Filozof. XXXIII, 4.

1238. Mann M. B. Croce, jego estetyka i krytyka literacka. Wa. Rec. Morawski J. K.Pozn. 146. [Zob. nr. 287, 576.]

1239. Seweryn Tad. Wszyscy chcą sztuki. IKC 333:

TEATR

1240. Filochowski W. „Ateneum" pod nową dyrekcją. [Jaracza.] G.War. 281. — Przed sezonem teatralnym G.War. 266.

1241. Herniczek Jerzy. Święto teatru polskiego [we Lwowie]. K.Pozn. 412— Cfr. Kl. Hr. Teatr we Lwowie i jego znaczenie. Ib. 478. — T. L. We Lwowie zaczyna się coś dziać. [Teatr.] K.Pozn. 388.

1242. Lorentowicz J. O teatrze, autorach i artystach. [Schreiber I. (Twórczość Lubowskiego), Papée S., Dąbrowski Stan.] Teatr III, 1.

1243. Papée S. Stanisława Wysocka. Pń. Rec. Płażek Fr. Prz.Współcz. 102, IKC 158.

1244. Puget L. Na postoju Melpomeny. [O „Reducie".] K.Pozn. 541. Cfr. ib. 412.

1245. Szyfman A. Przed nowym sezonem. Teatr III, 1.

1246. Szyjkowski M. Bücher über das polnische Theater. [5 publikacyj z 1929/30 r.] Slav. Rundschau II, 9.

1247. Teatr Polski w Poznaniu a polska twórczość teatralna. K.Pozn. 172.

1248. Stablewska Iry. Helena Modrzejewska 1840—1909 r. Wspomnienie. K.Pozn. 494, 504.

RÓŻNE

1249. Baczyński S. Prawo sądu. Wa. Rec. Płomieński. Głos Lit. III, 5.

1250. Bandrowski Kaden J. Czy prawdą jest, że Francuzi stronią od literatury polskiej? G.Pol. 114. [Zob. nr. 166.]

— Konkurs literacko-publicystyczny Targów Wschodnich. G.Polska z 20. VII.

— W chwili rozmów podniosłych [O utworzenie Akademji Literatury.] G.Pol. z 17. VIII. Cfr. w tejże sprawie: Od nowych panów posłów. Ib. 322. — Cfr. Zahorska A. Polska 307.

1251. Batowski H. Wzajemność słowiańska. Problematy polityczne i kulturalne w przeszłości i teraźniejszości. Wa. Rec. Szyjkowski K.War. 311.

1252, Bergel R. Mistrzyni parodji. [Magdalena z Kossaków Starzewska ps. Samozwaniec.] K.Pozn. 30.

1253. Bittner Konrad. Herders Geschichtsphilosophie und die Slaven. Reichenberg 1929. s. 150. Rec. Haase Felix. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 4.

1254. Brückner A. Dzieje kultury polskiej. Kw. T. I s. 623. T. II. s. 660. Rec. Czachowski. G.Pol, 211; Dąbrowski Jan. Czas 85; Dębicki. K.War. 340.

1255. „Brześć": Protesty przeciw uwięzieniu posłów w Brześciu: List otwarty profesorów Un. Jag. do prof. Krzyżanowskiego. ABC 324; Nowe wystąpienie profesorów Un. Jag G.War. 377; Protest profesorów Un. Warsz. G.War. 375; Wystąpienie profesosorów Un. Lwowskiego. G.War. 377 i G.Por. 9440; List Art. Górskiego. G.War. 381. P. Sieroszewski o Brześciu. G.War. 381 i Rob. 410; Słonimski. List otwarty do W. Sieroszewskiego i J. Kadena-Bandrowskiego. Rob. 399; Kaden-Bandrowski. Odpowiedź na list otwarty. G.Pol. 4 z 1931 r.; Wirski J. List otwarty do kolegów pisarzy. Rob. 399; Publicjusz. Gdzieżeście? Rob. 401; Irzykowski. A p. Słonimski się nudzi. — P. Słonimski płacze i wyje. Rob. 287, 295; Kiedroniowa Zofja. Kryzys inteligencji polskiej. Na tle sprawy brzeskiej. G.War. 379.

1256. Bystroń J. S. Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie (1147—1914). Kw. Rec. Weintraub Wiktor. Prz.Współcz. 98. Wojciechowska. K.Pozn. 50.

1257. Czernobajev V. G. Naucznaja i prepodavatelskaja dejatelnost' I. L. Łosia v Rossii. Leningrad. 1929. Odb. z Izvestij po Russkomu Jazyku i Słovesnosti II, 2, s. 690—7.

1258. Comentationes Vergiliane. Kw. s. 431. [Zamieszczają o V. prace: Kowalski Jerzy, Schnayder Jerzy, Sinko, Smereka Jan, Sternbach Leon, Kumaniecki Kaz. F. (De studiis Vergilianis in Un. Jagel. s. XVI), Skimina Stan., Popławski Miecz. (De Vergilii poemate prophetico. Po polsku.)]

1259. Conrad Jessie. Z J. Conradem-Korzeniowskim na Korsyce. [List Conrada z 5. II. 21 z Ajaccio.] G.Pol. 262.

— Spotkanie Conrada z Rogerem Casementem. IKC 158.

1260. Cywiński S. Literatura polska w l. 1828—9. D.Wil. 1929, 1.

— Opinja. G.War. 375.

1261. Czekalski Eust. Drastyczność i poczytność w beletrystyce. Dz.Pol. 256.

1262. Czosnowski St. Okruchy z pańskich stołów. [Nieznane sentencje: Orzeszkowej, Prusa i in. z 1904 r. z rkp.] P.Zbroj. 11.

1263. Dębicki Z. Syn Malczewskiego. [Powtarza informacje Pigonia o Jakubowskim, zob. nr. 100, i wspomina o zainteresowaniu W. Gomulickiego, który posiadał portret J.] K.War. 93.

1264. Doroszewski W. Lakoniczne zwroty i skróty. Uwagi ze stanowiska ogólno-językoznawczego, słowotwórczego i kulturalnego. Język Pol. XV, 4.

1265. Dybowski Benedykt. Pamiętnik od r. 1865—1878. Lw. s. XVI+323. Rec. Hulka Laskowski. Wiad.Lit. 40.

1266. Dzikowski S. Literaturze polskiej na gwiazdkę. Prz.Lit. 11/12.

1267. Essmanowski E. Radjowa propaganda literatury. P.Zbroj. z 14.XII.

1268. Evers Ehrhard. Goethe in Schlesien. Sein Besuch in Tarnowitz und die Besteigung der Schneekoppe. Ostdeutsche Morgenpost 297 (Bytom). — Bychowski G. Freud i Goethe. K.War. 293.— J. B. Nowy „Faust" po polsku. [Zygm. Reissa.] K.Pozn. 424.

1269. Forst-Battaglia O. Die „Bibljoteka Narodowa". [O publikacjach krakowskiego instytutu wydawniczego.] Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 4.

— Deutschland u. Polen. Gral, Novemberheft 1930, s. 159—163.

1270. Fundusz Kultury Narodowej: Apel instytucyj i Tow. naukowych, lit. i art. w obronie Fund. Tyg.Illustr. 9.

1271. Gładysz Br. ks. Eucharystja w polskiej pieśni kościelnej. K.Pozn. 288. Cfr. ib.: Kędzierski Czesław. Eucharystja w legendach i podaniach ludu wielkopolskiego.

— „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie". (Hymn i pieśń wielkanocna). K.Pozn. 184.

1272. Gottieb Seweryn. Literatura wojenna. Głos Lit. III, 4. — Cfr. Pomirowski L. Na temat literatury wojennej. P.Zbroj. z 16. II.

1273. Górski A. Glossy o ludziach i ideach. Wa. Rec. Lorentowicz. Dz.Pol. 256; Pohorecki F. K.Pozn. 370; Wolert Prz. Lit. 11 12.

Idea mesjaniczna w poemacie Artura Górskiego „Chłop". Płock 141. Wyd. O.O. Marjawitów [Zawiera tekst „Chłopa" z koment.]

1274. Grabowski T. W mieście Kanta i pruszczyzny. — Polonista w Berlinie K.Pozn. 533, 561.

1275. Grabowski Z. Kilka słów w sprawie naszych nagród literackich. IKC 158.

1276. Grubiński W. Dygresje literackie. [O poczytności i talencie.] K.War. 329.

— Po śmierci Conan Doyle'a. K.War. z 13. VII.

1277. H. W. Karnik [Polonista czeski.] G.War. 243. Cfr. Vaclav Kredba. [Tłumacz.] IKC 267.

1278. Halecki O. Die Geschichtswissenschaft in heutigen Polen. Slav. Rundschau II, 8.

1279. Helsztyński St. Liryka angielska XX w. Wa. 1929 s. 288. Rec. Dyboski R. Prz.Współcz. 95.

1280. Horbacki Wład. Ludwik Antoni Birkenmajer (1855 — 1929). Łódź s. 12.

1281. Instytut Literacki: Bandrowski Kaden. G.Pol. 295, 308, 354; Boy Żeleński. K.Por. 294, 297; Chojnowski i Grubiński. K. Czerwony 243; G. Pol. 352; G.War. 308; Gruszecka A. (O ewent. zadaniach Instytutu) Prz.Współcz. 103. Hryniewiecki Bol. K.War. 294 i Przełom 47; Lorentowicz Dz.Pol. 287; Piasecki S. ABC 303; Protest świata naukowego [przeciw atakom na dyr. St. Michalskiego]. G.War. 318; Prz. Literacki 11 - 12; Rzymowski K.Czerwony 239; Szober S. K. War. 291; Wędkiewicz. Prz. Współcz. 103; Wojciechowski Z. K. Pozn. 527. [Zob. nr. 1027].

1282. Janik M. Towiańczycy na Syberji. Prz.Współcz. 99.

1283. Jellenta C. Poezje, których niema w księgarniach. [Dunina M. i Mazurkiewicza St. „Descensus Averni" oraz A. R. „Essays. Próby sonetów." 1929]. G. Lwow. 267.

1284. Karpiński Stan. Z przeżyć i wrażeń wieśniaka (1855—1911). Z listów rodzinnych. Wa. s. 423. Rec. Wasilewski Z. Myśl Narod. 32 i K. Pozn. 344; Jabłonowski W. Myśl Narod. 37.

1285. Kędzierski Cz. Andersen w Poznaniu. K.Pozn. 172.

1286. Klich E. Śląsk wziął się do głębokiej orki. [M. in. o gwarze Reymonta, Tetmajera, Morcinka]. K.Pozn. 229.

1287. Koniński K. L. W sprawie mesjanizmu. [Polemika z Waśkowskim]. Myśl Narod. 41.

1288. K r a u s h a r Al. Niefortunny los wieczystej fundacji naukowej. [Józefa Al. Jabłonowskiego z 1774 r.] K.War. 310.

1289. L e c h o ń J. Polska w Paryżu. [Polonica, przekłady.] G.Pol. 218. Cfr. Propaganda lit. pol. w Paryżu. Ib. z 16. XI.

1290. Literatura w prasie. Prz. Lit. 10, 11-12.

1291. Ł u c z a k ó w n a H e l e n a. „Keine Uniform". [Pamiętniki Adama Turno]. K.Pozn. 555.

1292. Ł u k a s i k S t a n. Wpływ polskiego odrodzenia na rozwój kultury rumuńskiej. [O pracy P. Panaitescu]. IKC 158.

1293. M a v e r G. Włosko-polskie stosunki kulturalne. Prz. Współcz. 100. Cfr. ib. Pollak R Kultura polska we Włoszech. — Kurek J. Futuryzm a faszyzm.

1294. M i r. Jerzy Marlicz i jego twórczość. K.Pozn. 541.

1295. M o r a w s k i K. M. Brühl i jego wiek. K.War. 314.

— Filozof francuski stulecia XVIII w Krakowie. [Gabrjel Bonnet de Mably]. K.War. 273.

1296. O b r ę b s k a A. Polonistyka i poeta. [Polemika z Reutt-Witkowską]. Język Polski XV, 5.

1297. P e n k l u b: Kaden. G.Pol. 175.— W. L. Pen kluby o Polsce. K.Pozn. 282.

1298. Piechowski Stan. Pieśniarz rzeczy polskich. † 20. XII. 1930 Nekrolog. Wieś i Dwór 1.

1299. P o l l a k R. Polonika włoskie. [Fulvio Cantoni: Un centro polonofilo in Bologna nello scorcio del secolo XIX. Parte I. L'Accademia Pollaca. Parte II. Mickiewicz a Bologna nel 1848. Odb. z Il Comune di Bologna 1929, 9-10. — O pracach w Rivista di lett. slave; Encyklop. włoskiej; Loreta: Życie pol. w Rzymie; Instytut Kultury Polskiej w Turynie]. Prz. Współcz. 98. Cfr. — S z u l c - G o l s k a B. Włoskie odgłosy polskiej literatury [O publikacjach polonistów włoskich]. K.Pozn. 591.

— Język zwierciadłem historji kultury. K.Pozn. 430.

— Kult romantyzmu czy kult Złotego Wieku? [Treść odczytu]. K.Pozn. 484.

— Wiedza o Polsce zagranicą. K.Pozn. 547.

1300. P o m i r o w s k i L. Jeszcze w sprawie wykształcenia literatów. P.Zbroj. z 16. XI

— Literackie troski chwili. P.Zbroj. z 14. XII.

— Z za kulis krytyki i literatury współczesnej. P.Zbroj. z 1. XI.

1301. PRASA: A m i c u c c i E r m a n n o. Prasa w ustroju faszystowskim. Prz.Współcz. 100. — Cwierćwiecze „Swiata". G.War. 372. — D ę b i c k i Z. „Prasa". [Organ Pol. Zw. Wydawców.] K.War. 206.—D r o b n i k J. Z badań nad prasą. K.Pozn. 324. — G r z e g o r c z y k M. Stulecie walki o wolność prasy [we Francji]. K.War. 203. — J a r k o w s k i S. Trzechsetlecie gazety nowoczesnej. [Teofrast Renaudot.] K.War. 146. — J u r L. Ile czasopism wydaje Polesie i Wileńszczyzna. K.Pozn. 370. — Prasa bułgarska. Ruch Słowiański III, 7. — Rad. Prasa katolicka w Polsce. Polska 316.

1302. R e n a n H e n r i e t t e. Souvenirs et Impressions. Paris. [M. in. o pobycie w Polsce.] Rec. Folkierski. K.Pozn. 150.

1303. R y t e l P. Wrażenia muzyczne z Pragi i Wiednia. I. Kongres krytyki w Pradze. G.War. 286.

1304. S. B. Słownictwo morskie, a życie i marynarze. [Z uwagą prof. Ad. Kleczkowskiego.] K.Pozn. 245.

1305. S a m o t y h o w a N. Sumienie artystyczne. G.Pol. 322.

1306. S i e d l e c k i A. Chemja instynktów łowieckich [Badeni Stefan. Szczęśliwe dni.] K.Pozn. 170.

— Kryzys literatury. K.War. 111.

1307. S i l b e r s t e i n L e o p o l d. Aus der neueren polnischen Geschichtsliteratur. Slav. Rundschau II, 9. Cfr. Czachowski. Aus der polnischen Literaturgeschichte. Ib. II, 10.

1308. S z a r l i t t B. Polskość Nietzschego i jego filozofji. Wa. Rec. Wolert W. Prz.Lit. 10. — Cfr. Wolert W. Polemika o Nietzschego. Ib. 11/12. — Hulka Laskowski. Wiad.Lit. 47.

1309. S z y j k o w s k i M. Hankas „Album". Aus der Geschichte der tschechisch-polnischen Beziehungen. Prager Presse X, 297.

— Rosjanin o współczesnej poezji polskiej. [S. Kułakowski.] Slavia IX, 4.

1310. S z y p e r s k i A l f o n s. Dialekt kulturalny a gwara. Pń. s. 57. Rec. Nitsch K. Język Pol. XV, 4.

1311. T. B. S Z powodu wieczoru „Kwadrygi" G.War. 368.

1312. T a r n a w s k i W ł. Postać Szajloka w „Kupcu Weneckim" K.Pozn. 36.

1313. T a s z y c k i W. O przyszłym słowniku imion staropolskich. Język Pol. XV, 4.

1314. T r e t i a k A. Lord Byron. Pń. s. 395. Rec. Arend M. Z. K.Pozn. 438; Tarnawski W. Ib. 452; Dybowski Prz.Współcz. 103.

1315. T r u b e c k o j N. S. Viktor K. Porzezińskij. [Nekrolog i bibljografja prac P.] Slavia IX, 1.

1316. U j d a J a n. Ś.p. biskup Lisiecki [Arkadjusz] jako pracownik naukowy. K.Poz. 237.

1317. W a s i l e w s k i Z. Pieśń w górach. Rec. Brzeziński Stan. Polska 341.

— Serce jako centrala twórczości. K. Pozn. 213.

— Z pogranicza literatury. [M. in. o Marcinie Molskim.] K.Pozn. 430.

1318. W a s y l e w s k i S. Ile zarabiali pisarze polscy? IKC 350. — Cfr. Idem. Losy pisarzy polskich. Kompromitujące społeczeństwo stosunki. Polska 155.

— Na końcu języka. Rec. J. M. G.War. 303; Pollak. K.Pozn 348.

1319. W ę d k i e w i c z S. Marika Stiernstedt o Polsce i Polakach. Prz.Współcz. 103.

— Siódmy zjazd Unij Intelektualnych w Krakowie. Prz.Współcz. 102.

1320. W i e r z y ń s k i. K. Albo jedna, albo więcej... [W sprawie plebiscytu „najlepsza polska powieść".] K.Czerwony 174.— Cfr. w tej samej kwestji głosy Lorentowicza, Parandowskiego ib. 150 168; Wyniki plebiscytu: „Chłopi", „Trylogja", „Popioły". ib. 197.

1321. W o l e r t W. Warsztat pisarza. (Za kulis twórczości. Gęsie pióro, stylo i maszyna. Od czego zależy styl?). Prz.Lit. 11/12.

1322. W o t s c h k e T h e o d o r. Polnische und litauische Studenten in Königsberg. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 4.

1323. W r o c z y ń s k i J. Spadkobiercy Baku[!]. [Adam Kaden i Józef Czechowicz.] Rzplita 24.

1324. Z a c h a r i e w i c z J u l j a n. Zagadnienie literackie ...Czy tylko dzieła naukowe i filozoficzne należy poprawiać w edycjach wtórnych, czy takie i dzieła beletrystyczne. G.War. z 31. VIII.

1325. Z e c h e n t e r W i t o l d. Krytyka i uczciwość. [Daje przykłady.] Głos Lit. III, 4. — Wyrobnicy literatury. Ib. 5.

1326. Z e l e n i n D m. Neue slavische etnographische Literatur. Slav. Rundschau II, 9.

1327. Z i e l i ń s k i T a d. Do świata cywilizowanego. [Przemowa na jubileuszu 50-lecia doktoratu.] K.Pozn. 314. — Cfr. Ganszyniec R. Thaddaeus Zieliński. Palaestra 1. — Klinger W. Polski kandydat do nagrody Nobla. [Zieliński T.] K.Pozn. 326.

1328. POWSTANIE LISTOPADOWE: D e l a w s k i M a r j a n. Uniwersytet Lwowski a powstanie 1830/31 r. IKC 326. Ib. Oppman E. Kluby rewolucyjne w powstaniu listopad. Humor w powstaniu listopad. Ib. — E n d e r ó w n a J a n i n a. Powstanie listopadowe a sprawa oświaty elementarnej w Królestwie Polskiem. Polska Oświata Pozaszkolna VII, 6. — F o l k i e r s k i W. „Rewolucja" listopadowa w ówczesnych drukach francuskich. G. War. 348. — Cfr. Echa listopadowe. [Treść odczytu: Morawskiego J. Powstanie listop. w poezji francuskiej]. K. Pozn. 589. — F r i e d b e r g J a n. Tło dziejowe powstania listopadowego. IKC 326. — H a n d e l s m a n M. Obecny stan badań nad rokiem 1830 w Polsce. K.Pol. 327. — Hymn o rewolucji 1830 „Gdy naród do boju". [Życiorys autora: Gustawa Ehrenberga]. K. Por. 332. — I w a s z k i e w i c z J a n u s z. Powstanie listopadowe w świetle nowych dokumentów rosyjskich. Raporty hr. Benckendorffa. G. War. 348. — K u k i e l M. Powstanie listop. przed sądem historji. Prz.Współcz. 104. — K u l p a J a n. Poezja powstania listopadowego. IKC 326. N i e w i a d o m s k i S t a n. Echa minionych lat. [Omawia: Horoszkiewicza J. „Echa minionych lat" i „Wspomnienia z r. 1831", wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojska pol. z końca XVIII i pocz. XIX w.] K.Pol. 327. — P i e t r z y c k i J. Zapomniany Mickiewicz w powstaniu listopadowem. [Franciszek brat Adama]. IKC 326. — P o m i r o w s k i L. Powstanie listopadowe w literaturze polskiej. P.Zbroj. z 30. XI. — P r z y b y s z e w s k i S. O nocy listopadowej. [Z puścizny pośmiertnej.] K. Por. 332. — S z y j k o w s k i M. Listopadowe łzy w Pradze. (Przyczynek do rocznicy listopadowej klęski.) K.War. 340. — U j e j s k i J. Wiara polityczna prezesa Rządu Narodowego [ks. Ad. Czartoryskiego.] K.Pol. 327. — W a s i l e w s k i Z. Wnukom o pradziadku. W stulecie powstania listopadowego. Wa. s. 142. Rec. Dębicki. K.War. 332; Skiwski. K.Pozn. 573.— Z n a m i r o w s k a J. Liryka powstania listopadowego. Wa. Rec. Wasilewski Z. K.Pozn. 504; G.War. 347.

HISTORJA LITERATURY

1329. K l e i n e r J. Die polnische Literatur. Wildpark-Potsdam. Rec. Grabowski T. K.Pozn. 185. [Zob. nr. 174, 718, 1093].

1330. W o j c i e c h o w s k i K. Dzieje literatury polskiej. Wyd. III. Rec. Birkenmajer J. K.Pozn. 577; Siedlecki. O moralne prawa autorskie. K.War. z 2. VII.

1331. KOCHANOWSKI J. Ł u k a s i k S t a n. J. K. jako szermierz idei państwowej. Legjon II, 6.

1332. EJSMOND J. Nekrologi: Czas 148; Bukowski K. Wiek Nowy 8710; Chociłowski Leonard. Echa Leśne VII, 7.

1333. KOZICKA-DUNIN MARJA. Przeorane szlaki. Rec. Silnicki T. K.Pozn. 12.

— Dziedzice myśli. Lw. Rec. Czachowski. Lwow. Wiad.Muz. i Lit. 4.

1334. MICKIEWICZ A. G o ł ą b e k J. Bibljografja słowiańskich przekładów „Pana Tadeusza". Slavia VIII, 2.

1335. NORWID C. C y w i ń s k i S. Norwid w 8 klasie gimnazjalnej. Prz.Pedagog. 1928, 26.

1336 ORKAN W. Nekrologi, wspomnienia: Stępowski Janusz. Echa Leśne VII, 7; Pochmarski B. Legjon VII, 7. Zawiszanka Z. Ib.

1337. WEYSSENHOFF J. Piszczkowski M. O trzecią nagrodę Nobla. [M. in. ciekawe uwagi o „Sobolu i pannie".] Lwow. K.Por. 118.

1338. WYSPIAŃSKI S. W o ł o s z y n o w s k i J. Przed „Legjonem" [Z powodu premjery.] G.Pol. 102.

N O T A T K I — K R O N I K A.

S Ł O W A C K I I M A R I V A U X

Badania genetyczne w zakresie twórczości Słowackiego przyniosły dość materjałów, by stwierdzić wpływy i zależności obce, skrzętnie wyszukiwane w dziełach poety. Tak np. w „Balladynie" wykazano wyczerpująco elementy zapożyczone od Szekspira: motyw niewdzięczności dzieci, fatalizm złego czynu i wyrzuty sumienia, wreszcie pomysł „przebieranki", znany powszechnie („Poskromienie złośnicy" lub w Polsce Piotra Baryki „Z chłopa król"). Wśród wierzycieli duchowych Słowackiego znalazło się miejsce dla Kalderona, Ariosta i innych, nie dostrzeżono jednak utworu, który -- zdaje się — wywarł wpływ na „Balladynę". Jest nim fantazja sceniczna Piotra de Marivaux „Arlequin poli par l'amour". (W przekładzie Boy'a Żeleńskiego „Arlekin w szkółce miłości").

Wpływ sztuki Marivaux mógł się odbić na charakterach osób w „Balladynie". Arlekin, znudzony w towarzystwie Wróżki i na przemian domagający się jedzenia w chwili, gdy ta wyjawia mu miłość, lub pogrążony w śnie, przypomina Grabca, rozkochana zaś w Arlekinie Wróżka, która pragnie uniemożliwić porozumienie się młodych, bądź to przez utrudnianie spotkania, bądź uprzedzając kochanka do Sylwji, to „mutatis mutandis" — Goplana. Nawet zaklęcie Grabca w wierzbę znajdzie odpowiednik w zaczarowaniu Sylwji, która w skutek tego traci władzę w nogach. Pozatem fantastyczny świat chochlików, sposób użycia władzy czarodziejskiej przez Arlekina, oraz zrządzenie losu, który każe Wróżce zakochać się w zwykłym śmiertelniku, jemu zaś przenieść nad nią, ustępującą rywalce (pod względem piękności) Sylwję, przywodzi ciągle na myśl „Balladynę".

Uwagi te wystarczą może, by skierować zainteresowanie badaczy twórczości Słowackiego na dzieło Marivaux. Oczywiście udowodnienie tego wpływu byłoby rzeczą dość trudną; po pierwsze z braku danych, czy Słowacki znał omawiane dzieło, po drugie dlatego także, iż w mistrzowsko kreślonych postaciach i świetnie wyzyskanych scenach „Balladyny", gdzie genjusz twórcy „Króla-Ducha" święci prawdziwe triumfy, niełatwo poznać mdłe, mimo całą ich oryginalność, odpowiedniki Marivaux. Być może wreszcie, że Słowacki, stapiający zazwyczaj w jedną całość obce elementy, posłużył się dwoma źródłami: Szekspirem i Marivaux, tworząc z postaci prostaka Bottoma („Sen nocy letniej"), i bardziej poetycznego Arlekina — Grabca, zaś z Tytanji („Sen nocy letniej"), tudzież Wróżki Marivaux — Goplanę i nakreślił w ten sposób nowe do niepoznaki zmienione sylwetki. O wspólne (ze Słowackim) „zapożyczenie" od Szekspira, nie można posądzać autora „Arlekina w szkółce miłości", gdyż są to czasy, gdy Szekspir był jeszcze nieznany we Francji; po stwierdzeniu więc oryginalności tej komedji (jak i całego teatru Marivaux), z tem większem zaciekawieniem należałoby oczekiwać oświetlenia stosunku omawianego dzieła do utworu Słowackiego.

Kraków. *Zygmunt Markiewicz.*

R U S A Ł K A W „Ż M I I" S Ł O W A C K I E G O

Związek pomysłu ballady o rusałce z akcją poematu „Żmija", interpretowany jako pierwotna koncepcja kontaktu hetmana kozackiego ze światem nadprzyrodzonym i następnie zaniechania pomysłu [1] — nie wydaje się całkowicie przekonywujący.

[1] J. Kleiner. Juljusz Słowacki, t. I. 1924 str. 129.

Słowacki prawdopodobnie nie włączyłby motywu, którykolwiek nie miał dostatecznego uzasadnienia w całości utworu, gdyż właśnie w „Żmii" dbał o wykończenie w zakresie środków techniki romantycznej, co prof. Kleiner podkreśla, pisząc o „świadomości kompozycyjnej, która jest zasadniczą cechą utworów, bezpośrednio przed „Żmiją" napisanych. Nowy poemat przyjął te dążności kompozycyjne i doprowadził do skrajności". (str. 138).

Celem wytłumaczenia sprzeczności czy niejasności w układzie poematu prof. Życzyński sformułował inną hipotezę. Pieśń o rusałce uznał jako czynnik akcji sprzyjający okolicznościom, „które pozwalały Żmii pędzić takie oryginalne życie wśród Kozactwa i tak długo się maskować" [1]. Przy słusznem założeniu, że ballada jest swojego rodzaju czynnikiem akcji, nastręczają się jednak pewne wątpliwości co do roli „powieści kozackiej" w przeszłości hetmana. Przecież domysł rozkwitnął w pieśni dopiero po zabiciu ogara i sokoła, wtedy bowiem lud, który „śni o czarach", uzyskał zasadnicze asocjacje, pozwalające wiązać Żmiję z rusałką.

Na podstawie tekstu wersja układa się bardziej naturalnie. Moment wytropienia Tatara, który chciał „choć dzień jeden ukraść obłudzie i świst kozackiej usłyszeć strzały" (1476—7) mógł być dla Żmii niebezpiecznym przedewszystkiem ze względu na zachowanie się sokoła i charta. Hetman obronił się przed podejrzeniami swem okrucieństwem, a zwłaszcza tajemniczem posiadaniem obroży i pierścienia z dwonkami oraz dokładnemi danemi o zajściu (dla ludu rzeczy te mogły się wydać niesamowite). Zupełnie zrozumiałe, że tajemniczość zdarzenia mogła ludowi wyjaśnić jedynie baśń lub jakaś pieśń kozacka. Ballada o rusałce podała skojarzenia wyjaśniające i ona to uśpiła czujność kozaków, stwarzając w guście prostaczych wierzeń wytłumaczenie tajemnicy. Interpretacja taka dawała znaczne możliwości hetmanowi, gdyż łącząc go z postacią nadprzyrodzoną, uprawniała dystans w odniesieniu do zamaskowanego Turka przynajmniej taki, jakim otaczano zaczarowany zamek. W tych okolicznościach ze względu na obawę zetknięcia się ze światem czarów Żmija uzyskiwał swobodne pole do działania (tak mu wkrótce potrzebne), niekontrolowane przez ogół Kozaków. Pozatem Żmija przez związanie go w gminnej powieści z jednym z pierwszych hetmanów Ukrainy uzyskiwał hetmańską przeszłość i stawał w aureoli tradycji, wyrosłej ze świata nadprzyrodzonego. W ten sposób w przekonaniu ogółu Kozaków powstało głębsze umocnienie postaci Żmii, który wiązał się z cudowną i sławną przeszłością, a współcześnie został otoczony nieprzekraczalnem kołem tajemnicy i świata czarów.

Przasnysz. *Stefan Gołębiowski.*

[1] St. Życzyński. Przyczynki do Żmii Słowackiego „Ruch Literacki" rok V. № 3. (str. 70—71).

Błędy druku.

W recenzji dra M. Giergielewicza (RL 7) należy poprawić: str. 212, łam prawy, w. 10, zamiast: szybował, ma być: rzutował. W. 36 ib. zamiast: Alema, ma być: Alim a... Str. 215, w. 18. zamiast: jawności, ma być: użyteczności; w. 43. zamiast: wyciskające, ma być: wyciskającego.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (zesz. 1—10) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.—

(Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.—

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 691-03.